PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 38 — ROK IX ŁÓDŹ, CZWARTEK, 12 LUTEGO 1953 ROKU CENA 15 GR.

NARADA KORESPONDENCYJNA

UJAWNIAMY NOWE REZERWY — CODZIENNIE WYKONUJEMY PLAN

25 dzień

Julia Pietrzykowska

PRZEWODNICZĄCY NARADY: Tkaczka z ZPB im. Waltera — Julia Pietrzykowska, porusza dzisiaj w swojej wypowiedzi problem niezmiernie ważny — sprawę rytmicznego wykonywania planu. Rytmiczność w produkcji, to podstawowy warunek wykonywania planów dekadowych i miesięcznych, a w konsekwencji i planu rocznego.

Co to znaczy pracować rytmicznie? To znaczy — systematycznie wykonywać i przekraczać plany dzienne, w pełni wykorzystywać maszyny, coraz bardziej podnosić produkcję, wpajać w załogę przekonanie, że plan jest realny i w pełni możliwy do wykonania.

Kierownictwa i załogi wielu łódzkich zakładów włókienniczych wykazały dużo zrozumienia dla tej sprawy i tam, gdzie się już system pracy rytmicznej przyjął, jak np. w ZPB im. Dzierżyńskiego, w ZPB im. Róży Luksemburg czy ZPB im. Dubois, tam osiąga się znacznie lepsze wyniki niż na przykład w Łódzkiej Tkalni albo w ZPW im. Barlickiego, pracujących do tej pory „skokami" i „zrywami".

Praca rytmiczna ma i tę zaletę, że przy systematycznym, codziennym wykonywaniu planów podnosi się jakość produkcji, ponieważ robotnik nie musi w drugiej czy trzeciej dekadzie „gonić" i odrabiać niedoborów. Dzięki temu może on poświęcić wiele uwagi jakości produkcji.

A więc hasłem załóg zakładów włókienniczych powinno być — przez rytmiczną pracę do podniesienia ilości i jakości produkcji.

W 26 dniu naszej narady głos zabierze tkacz z ZPW im. Struga, Marcin Ciapciński.

(Wypowiedź tow Julii Pietrzykowskiej zamieszczamy na stronie 3).

Górnicy wprowadzają w życie cenne wskazania towarzysza Bieruta

Głębokie zrozumienie słów przewodniczącego KC PZPR, że „żadna produkcja maszyn i urządzeń nie nastarczy, o ile w parze z jej wzrostem nie będzie szło lepsze wykorzystanie maszyn, lepsza ich konserwacja i likwidacja barbarzyńskiego stosunku do maszyn i urządzeń górniczych" — wykazują te załogi kopalń, które wiążą walkę o planowe wydobycie z nieustannym usprawnianiem pracy mechanizmów i urządzeń górniczych oraz z podnoszeniem kwalifikacji, obsługujących je zespołów górniczych.

Do wyróżniających się zakładów w dziedzinie wykorzystania maszyn należą m. in. kopalnie: „Czeladź" oraz kopalnia „Łagiewniki".

Górnicy kopalni „Czeladź" wykorzystują wszystkie maszyny i urządzenia zainstalowane w oddziałach produkcyjnych i zwiększają ich wydajność.

W kopalni „Czeladź" nie ma dłuższych postojów mechanizmów. Nad stałą ich sprawnością i pełną wydajnością czuwa szeroko rozbudowane pogotowie techniczne — dla każdego z oddziałów i dla każdej zmiany wydobywczej.

Poważnym bodźcem do usprawniania pracy mechanizmów w kopalni „Czeladź" jest współzawodnictwo. We współzawodnictwie tym rosną również młode kadry górników - mechaników. Pod czujnym nadzorem kierownictwa kopalni, przy współpracy doświadczonych starszych górników, na czołową kadrę górniczą wyrosła już m. in. ZMP-owska brygada ścianowa Jana Kowackiego, która w styczniu br. osiągnęła 128 proc. miesięcznego planu produkcji. Brygada ta pomyślnie realizuje długookresowe współzawodnictwo o bezawaryjną pracę mechanizmów i urządzeń technicznych.

ZPB im. Dzierżyńskiego, ZPB im. Marchlewskiego oraz Zakład „B" i „C" ZPB im. Stalina przodują

Plan pierwszej dekady lutego wykonany w bawełnie z nadwyżką

Towarzysze: z przędzalni średnioprzędnej i tkalni ZPB im. Kunickiego, tkalni ZPB im. Okrzei i ZPB im. Harnama!

Nie pozostawajcie w tyle!

Dzięki znacznemu wzrostowi wydajności pracy załogi zakładów, podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Bawełnianego — Północ, wykonały za I dekadę lutego (od 1 do 10 bm.) z nadwyżkami plany we wszystkich działach produkcji. I tak: przędzalnie cienkoprzędne uzyskały 105,3 proc. planu, przędzalnie średnioprzędne osiągnęły 100,9 proc., przędzalnie odpadkowe — 100 proc., tkalnie — 100,9 proc.

Najlepsze wyniki w realizacji planu dekadowego uzyskała załoga ZPB im. Marchlewskiego, która wykonała z nadwyżką plany we wszystkich oddziałach produkcyjnych, oraz załogi ZPB im. Dzierżyńskiego, Zakładu „B" i „C" ZPB im. Stalina.

Jednakże niektóre zakłady w dalszym ciągu nie realizują swych planów. Do nich należy zaliczyć: przędzalnię średnioprzędną i tkalnię ZPB im. Kunickiego, tkalnię ZPB im. Okrzei i tkalnię ZPB im. Harnama.

Wśród zakładów rytmicznie wykonujących plany wyróżnić należy ZPB IM. DZIERŻYŃSKIEGO. Tkalnia tych zakładów plany dzienne realizuje z nadwyżką. I tak np. 7 bm. uzyskano tam 101,2 proc., a 9 bm. — 106,1 proc. planu. Na wyróżnienie zasługują członkowie PZPR, tow. tow. Anastazja Majkowska wykonująca 126,2 proc. planu i Marcin Stelter — 124,6 proc. oraz bezpartyjne tkaczki Genowefa Zwolińska i Antonina Kępska. Najlepszym z majstrów jest tow. Marian Pawełczyk.

Od początku lutego rytmicznie wykonuje plany dzienne przędzalnia ZPW IM. ŚWIERCZEWSKIEGO. Jest to w dużej mierze zasługa majstrów — Stefana Kuca i Edmunda Wawszczaka, realizujących swoje plany z poważnymi nadwyżkami, dobrym przykładem mobilizujących całą załogę.

W ZPP IM. ŻUBRZYCKIEGO najlepiej pracuje załoga oddziału „F", która osiągnęła 114,8 proc. planu oraz oddział „A" — 100,9 proc. Osiągnięcia te są wynikiem pracy całej załogi, wśród której przodują członkowie partii — stopkarki Barańska, Otręba i ZMP-ówka Alicja Soczewska. Dobre wyniki osiągają także kotoniarze — ZMP-owiec Stanisław Pawlak i bezpartyjni Kazimierz Kazanowski i Jan Rakoczy.

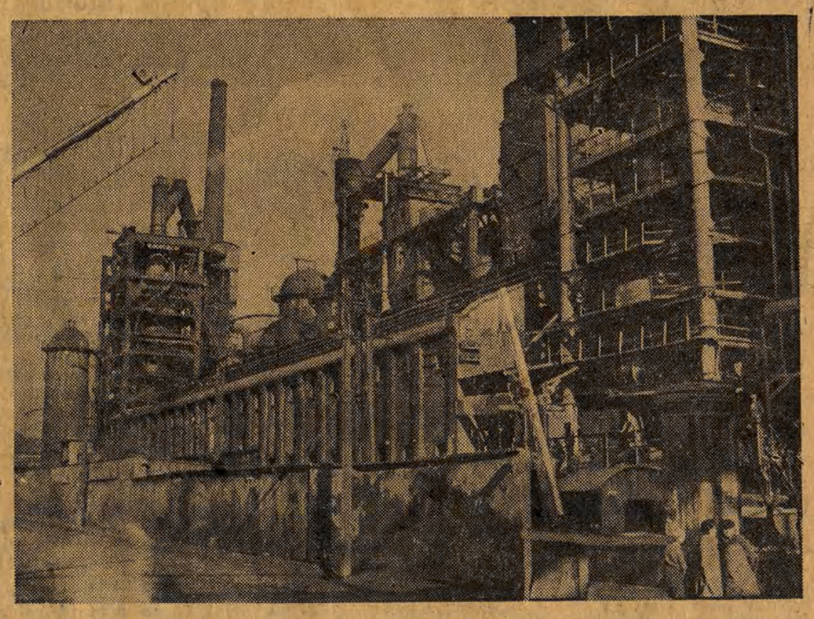

Huta „Pokój"

Jeden z największych obiektów naszego przemysłu ciężkiego.

NA ZDJĘCIU: fragment huty.

CAF — fot. Tymiński

„Kobieto, wypełnij zadania Planu 6-letniego"!

Pod tym hasłem obchodzony będzie w Polsce dzień 8 marca

Dzień 8 marca obchodzony będzie w *naszym* kraju pod hasłem „Kobieto, wypełnij zadania Planu 6-letniego najlepszą pracą przy warsztacie, w polu, w biurze i w domu".

Z całego kraju napływają meldunki o podejmowanych przez kobiety pracujące licznych zobowiązaniach, którymi pragną one uczcić dzień 8 marca dokumentując swą niezłomną wolę walki przeciwko wojennym planom imperialistów, walki o potęgę i rozkwit naszej ojczyzny.

Kierownictwo ZPDz. im. Duracza nie troszczy się o realizację planu. Jeszcze do dnia wczorajszego plany produkcyjne nie zostały doprowadzone do dziewiarni. Nic więc dziwnego, że robotnice i robotnicy nie znając swych dziennych zadań, nie dość skutecznie walczą o wzrost produkcji. W zakładzie notuje się również poważne postoje, co oznacza, że park maszynowy nie jest w pełni wykorzystany.

Również surowo należy napiętnować zły styl pracy niektórych majstrów jak np. Rajskiego i Chorzewskiego, którzy nie przejawiają dostatecznej troski o podległe im zespoły.

Załoga ZPDz. im. Duracza jest w stanie wykonywać swoje plany z nadwyżką. Trzeba tylko, aby kierownictwo zakładów, rada zakładowa i organizacja partyjna zatroszczyły się o szybką likwidację braków i niedociągnięć dotychczas pokutujących w zakładzie.

Uchwała zdała próbę życia

Gdy prządka Janina Jędrzejczak z Zakładu „B" ZPB im. Stalina w dniu wypłaty za styczeń przeliczała otrzymane pieniądze, niewątpliwie myślała jak realne i słuszne były postanowienia uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia. Janina Jędrzejczak zarobiła w styczniu 2.333 zł, czyli o 600 zł więcej aniżeli w grudniu. Tak wysoki zarobek osiągnęła dzięki temu, że w styczniu plan swój wykonała w 118,3 proc.

Podobnie jak Jędrzejczak z uznaniem o uchwale mógł wyrazić się tkacz Mietliński z ZPB im. Dzierżyńskiego, podniósłszy w styczniu swój zarobek w porównaniu z grudniem o 380 zł, prządka Stawiacz z Zakładów im. Luksemburg, której styczniowa wypłata była o 426 zł większa od wypłaty za grudzień. Dobroczynne skutki realizacji uchwały rządu w sprawie regulacji cen i podwyżki płac — odczuły tysiące robotnic i robotników łódzkich, którzy w styczniu znacznie podnieśli swoje realne zarobki w porównaniu z grudniem dzięki ogólnej podwyżce płac oraz dzięki uzyskiwaniu wysokiego stopnia wykonania swych planów.

Intencją uchwały Rady Ministrów było, aby ogół ludzi pracy, w związku z koniecznością przeprowadzenia regulacji cen, nie doznał uszczuplenia swoich dochodów, aby zwiększone wydatki rodziny robotniczej i pracowniczej były pokryte dzięki ogólnej podwyżce płac. Jednocześnie intencją uchwały rządu było stworzenie możliwości dalszego wzrostu realnych płac, możliwości ustawicznego podnoszenia stopy życiowej każdej rodziny. Cel ten może osiągnąć każdy pracujący, zwiększając swoją wydajność pracy.

Stabilizacja cen i ukrócenie spekulacji sprawiły, że obecnie każdy wzrost zarobku jest wzrostem realnym, że każdej podwyżce płacy odpowiada zwiększona siła nabywcza, możność zakupienia większej aniżeli poprzednio ilości tych czy innych produktów. Dzięki realizacji uchwały z dnia 3 stycznia nie dzieje się już tak jak kiedyś, że na skutek możliwości podbijania przez spekulanta cen — wzrost zarobku wędrował zazwyczaj do jego kieszeni.

Ta świadomość robotnika czy pracownika, że nie grożą mu ciągłe skoki cen, dała mu możność bardziej racjonalnego, planowego gospodarowania swoim budżetem, a nade wszystko zmobilizowała go do podwyższania wydajności pracy, do podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych, stosowania nowych metod, do przechodzenia na akord. Wypłata za styczeń, pierwsza po wejściu w życie uchwały z dnia 3 stycznia, potwierdziła w pełni słuszność tego rozumowania. Ci robotnicy, którzy w styczniu osiągali wysoki stopień wykonania planów, zwiększyli wydajność swej pracy, zyskali znaczną podwyżkę zarobku, która w poważnym stopniu przyczynia się do poprawy warunków ich życia. Ci robotnicy, którzy nie zrozumieli, że wysokość ich płacy zależy wyłącznie od nich samych, od wydajności ich pracy, zarobili wprawdzie więcej aniżeli w grudniu, ale mniej od tych, którzy w pełni i z nadwyżką wykonywali swe plany. Przykład tysięcy robotników, którzy w styczniu osiągnęli znaczną podwyżkę płac, powinien wszystkim organizacjom partyjnym i związkowym posłużyć za ważki argument w dalszej pracy uświadamiającej o znaczeniu uchwały z dnia 3 stycznia.

AGITATORZY!

Na przykładzie przodujących robotników wskazujcie, jak słuszne i celowe były postanowienia uchwały! Tłumaczcie każdemu robotnikowi z osobna, że od jego osobistego wkładu pracy zależy wykonanie planów produkcyjnych, pomnażające siły naszej Ojczyzny w obliczu grożącego jej niebezpieczeństwa ze strony awanturników spod znaku dolara i swastyki, zależy jednocześnie wzrost jego zarobków i poprawy warunków życia!

PZPR-owcy!

Stawajcie na pierwszej linii walki o plan! Swoim osobistym przykładem porywajcie za sobą bezpartyjnych! Pamiętajcie, że wasz przykład i postawa odgrywają decydującą rolę w zwycięskim wykonywaniu zadań produkcyjnych.

ROBOTNICE I ROBOTNICY!

Stosujcie nowe metody pracy, pogłębiajcie swe kwalifikacje, codziennie wykonujcie swe plany! W ten sposób wypełnicie swój patriotyczny obowiązek wobec Ojczyzny, a zarazem uzyskacie możność dalszego podwyższania swych zarobków, podnoszenia swej stopy życiowej!

MAJSTROWIE, TECHNICY I INŻYNIEROWIE!

Przed wami staje dziś szczególnie ważne zadanie. Kierujcie tak procesami produkcji, organizujcie tak pracę, aby każdy robotnik był w stanie wykonać swą bazę, osiągnąć każdego dnia zaplanowane zadania! Stosujcie w swej codziennej pracy cenne wskazania towarzysza Bieruta, wypowiedziane na naradzie aktywu partyjnego i gospodarczego przemysłu węglowego w Katowicach!

Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br. dała nam wszystkim do rąk nowy oręż, który skutecznie pomaga nam w naszej codziennej walce o pełne wykonywanie planów, o rytmiczność produkcji. CODZIENNIE WYKONUJEMY PLAN — to hasło, które musi towarzyszyć nam wszystkim na każdym kroku.

Łódź serdecznie przyjmowała delegatów zagranicznych FIR

Wielka manifestacja w sali Filharmonii

Pięknie udekorowana flagami państwowymi sala Filharmonii Łódzkiej z trudem wczoraj pomieściła licznie zebrane społeczeństwo łódzkie na wielką manifestację, organizowaną przez ZBoWiD.

Wśród burzy nie milknących oklasków wchodzą na salę przedstawiciele Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu i Ofiar Faszyzmu — FIR. Każde nazwisko zagranicznego delegata, odczytywane przez prezesa Zarządu Okręgu ZBoWiD — tow. Tomasa, zebrani przyjmują owacyjnym powitaniem.

Okrzykami na cześć bohaterskiej klasy robotniczej przyjmowany jest na mównicy przewodniczący FIR — płk F. H. Manhes. — Przywiozłem Wam, drodzy polscy przyjaciele, najserdeczniejsze pozdrowienia od wszystkich bojowników narodu francuskiego, dumnych z owoców Waszej pokojowej pracy w ludowej ojczyźnie.

Wzniesiony okrzyk na cześć przywódców: narodu polskiego — Bolesława Bieruta i francuskiego — Maurice Thoreza — został przyjęty entuzjastycznymi oklaskami.

Wielkie skupienie i powaga ogarnia wszystkich, gdy następny mówca, członek Zarządu Głównego Niemieckiego Związku Ofiar Faszyzmu— Heinz Schuman opowiada o nikczemnej polityce Hitlera, o potwornych skutkach wojny i ranach zadanych przez faszyzm narodowi polskiemu. — Hitler został pokonany, ale idee jego realizują imperialiści amerykańscy i zdrajcy narodu niemieckiego na czele z Adenauerem — mówi H. Schuman. —

Spontaniczną owacją na cześć braterstwa narodu niemieckiego i polskiego odpowiadają zebrani na słowa mówcy, że klasa robotnicza Niemiec nie dopuści do nowej wojny i naruszenia granic na Odrze i Nysie.

Następnie przemawia przewodniczący Czechosłowackiego Związku Bojowników Walki z Faszyzmem — J. Wodicka.

Na zakończenie manifestacji zebrani podjęli rezolucję, w której ostro potępiają agresywne plany imperialistów amerykańskich.

Powiatowe zjazdy spółdzielczości produkcyjnej w woj. łódzkim

Dnia 10 bm., odbyły się dalsze trzy powiatowe zjazdy spółdzielczości produkcyjnej, tj. w Radomsku, Brzezinach i Łowiczu. Na zjazdach tych spółdzielcy mówili o swych wspaniałych osiągnięciach oraz o brakach i błędach, przeszkadzających w pracy nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej.

Uczestnicy zjazdów wybrali najlepszych spośród siebie jako delegatów na Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej. W obradach zjazdów udział wzięli także członkowie komitetów założycielskich oraz chłopi, gospodarujący indywidualnie.

Uczestnicy powiatowego zjazdu w Radomsku z radością i dumą mówili o swych osiągnięciach, o swej codziennej pracy, o dostatnim i szczęśliwym życiu.

Helena Kusiak, przodownica pracy ze spółdzielni w Bogumiłowicach, w toku dyskusji oświadczyła: — Do spółdzielni nie chciałam wstąpić za nic na świecie, przeszkadzałam mężowi, nie puszczałam go na zebrania, bo „usłużne" sąsiadki opowiadały niestworzone rzeczy o spółdzielczości. — Ale mąż się uparł i w końcu ustąpiłam — a dzisiaj? — Brak mi słów, aby wyrazić mą radość. — Jestem przodowniczą, mam pracę lżejszą niż dawniej. Dzisiaj nie potrafiłabym już żyć bez spółdzielni.

O tym, jak wzrósł dobrobyt spółdzielców z pow radomszczańskiego, świadczą najlepiej przykłady. Dochód Adama Wałęgi, ze spółdzielni produkcyjnej w Skąpej, wyniósł 21.750 zł w naturaliach i gotówce. A przecież Wałęga czerpie jeszcze zyski z działki przyzagrodowej, na której hoduje krowy, świnie, drób itp.

Podobne dochody uzyskali Bronisława Mysłek i Julian Knopik ze spółdzielni w Olbrachcicach, Jan Dworak z Mostów Helena Kusiak z Bogumiłowic i wielu, wielu innych.

Na zjeździe nie brakło też słów krytyki pod adresem komitetów partyjnych, rad narodowych i POM. Ob. Walczak ze spółdzielni w Makowiskach powiedział: — Zawarliśmy umowę z POM w Strzelcach Wielkich na orkę zimową, jednak z POM, mimo ponagleń ze strony zarządu spółdzielni, nikt nie przyjechał, aby zaorać nasze pole.

Zjazd wykazał też, że nie wszystkie komitety gminne partii otaczają należytą troską organizacje partyjne w gromadach. Mówił o tym m.in. tow. Kaczmarek — członek komitetu założycielskiego w Zielonej Dąbrowie. — Komitet nasz — stwierdził on — liczy 9 członków, a w gromadzie naszej jest 35 członków partii. 16 członków partii nie wstąpiło do komitetu założycielskiego, ponieważ KG nie pomaga naszej organizacji partyjnej, nie podnosi poziomu politycznego jej członków.

Po podsumowaniu dyskusji przewodniczący Prezydium PRN — Piotr Chylak, przy nie milknących oklaskach i ogromnym entuzjazmie, wręczył sztandar przechodni Piotrowi Osińskiemu, przewodniczącemu spółdzielni w Bogumiłowicach — najlepszej spółdzielni w pow. radomszczańskim.

Brutalny akt terroru wobec poselstwa ZSRR w Izraelu

MOSKWA, 11. 2.

Agencja TASS donosi z Tel Avivu:

9 lutego złoczyńcy, przy jawnej pobłażliwości ze strony policji, dokonali aktu terrorystycznego, wymierzonego przeciwko poselstwu radzieckiemu w Izraelu. W dniu tym o godzinie 22.35 zbrodniarze spowodowali wybuch bomby na terenie poselstwa ZSRR, w wyniku czego odnieśli rany żona posła K. W. Jerszowa, żona współpracownika poselstwa A. P. Sysojewa i współpracownik poselstwa I. G. Griszyn. Część gmachu poselstwa uległa zniszczeniu.

Należy zaznaczyć, że tę nikczemną zbrodnię poprzedziła niepohamowana kampania oszczerstw przeciwko Związkowi Radzieckiemu, prowadzona z udziałem oficjalnych osobistości Izraela, które otwarcie podżegały do wrogich działań przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przedstawicielstwu dyplomatycznemu ZSRR w Izraelu.

* * *

Wiadomość o dokonaniu aktu terrorystycznego, wymierzonego przeciwko poselstwu radzieckiemu w Izraelu musi wywołać uczucie oburzenia w każdym uczciwym człowieku. Sprawcy zbrodniczego aktu nie zostali ujęci, gdyż policja, działając z pewnością zgodnie z instrukcjami, zachowała jawną pobłażliwość wobec złoczyńców.

Nikczemna zbrodnia nie jest jakimś nieodpowiedzialnym wybrykiem jednostek. Powstała ona w klimacie kampanii oszczerstw przeciw Związkowi Radzieckiemu, którą rozpętano w Izraelu. Audycje radiowe, artykuły w prasie oraz niepoczytalne wystąpienia oficjalnych osobistości Izraela stworzyły podłoże dla tego ohydnego zbrodniczego aktu.

Rząd Izraela, zaprzęgając się w służbę amerykańskiego imperializmu, prowadzi politykę bardzo ryzykowną. Prześladowanie działaczy robotniczych, zapożyczone żywcem od Hitlera metody, które wyrażają się na przykład w usuwaniu komunistów izraelskich ze związków zawodowych, skrajnie nacjonalistyczne hece — oto arsenał środków terroru stosowanych wobec mas ludowych Izraela. Należy do nich również sianie nienawiści do Związku Radzieckiego, który zmiażdżył hitleryzm i w którym masy ludowe Izraela widzą siłę przeciwstawiającą się skutecznie ludobójczym planom imperialistów amerykańskich.

Rządowi Izraela wydaje się, że swą polityką oszczerstw zdoła osłabić miłość ludu izraelskiego do Kraju Rad,

Próżne złudzenia. Polityka oszczerstw rzucanych na ZSRR, a której następstwem jest akt terrorystyczny wymierzony przeciwko poselstwu radzieckiemu, wzbudza jeszcze większą nienawiść mas ludowych Izraela do reżyserów tej polityki. Całkowita odpowiedzialność za zbrodniczą, antynarodową i antyludową politykę i za jej następstwa spada na rząd Izraela.

Nowa zbrodnia żołdaków Eisenhowera na Kożedo

PEKIN, 11. 2.

Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu:

Dnia 7 lutego Amerykanie użyli gazów trujących przeciwko jeńcom koreańskim w obozie na wyspie Kożedo. Jeńcy wojenni śpiewali pieśni na cześć rocznicy utworzenia Koreańskiej Armii Ludowej. Dwa dni wcześniej Amerykanie zastrzelili jeńca wojennego.

Szef obozów jenieckich Cadwell oświadczył, że użycie gazów trujących „jest całkowicie uzasadnione" oraz zapowiedział dalsze stosowanie „nieodzownej siły".

Pierwsze wyniki pobytu Dullesa w Bonn

Jeszcze jeden zbrodniarz wojenny na wolności

Jak donosi Agencja ADN, na zarządzenie amerykańskich władz okupacyjnych w Trizonii zwolniony został dnia 10 bm. jeszcze jeden zbrodniarz wojenny, b. generał hitlerowski Walter Kuntze. Kuntze skazany był w roku 1948 na karę dożywotniego więzienia za ludobójstwo. Zwolnienie tego zbrodniarza jest pierwszym skutkiem porozumienia między Dullesem a przyszłym adenauerowskim ministrem wojny Blankiem.

Jeden z dywersantów, zrzuconych 4 listopada ub. r. przez samolot USA, miał między innymi pas płócienny zawierający 75.000 złotych.

— Pas niecnoty

(„Szpilki")

Położyć kres rozbiciu Berlina

Odezwa organizacji berlińskiej SED do mieszkańców stolicy

Agencja ADN donosi:

Kierownictwo berlińskiej organizacji niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) wydało odezwę w sprawie zjednoczenia Berlina, jako stolicy demokratycznych Niemiec. Odezwa wzywa mieszkańców stolicy do walki o ustanowienie w Berlinie zachodnim takich stosunków, które położą kres uciskowi i wyzyskowi ludności pracującej, oraz do aktywnego współudziału w walce o rozwiązanie problemu Berlina i całokształtu kwestii niemieckiej na drodze pokojowej.

Podkreślając, że senat Berlina zachodniego opiera się wszelkim propozycjom porozumienia i forsuje politykę wojenną imperialistów USA i odwetowców niemieckich, odezwa głosi dalej, że ludność Berlina zachodniego musi obalić senat Reutera i powołać demokratyczne i niezawisłe władze miejskie w Berlinie zachodnim, które przystąpiłyby do realizacji pokojowego programu zjednoczenia Berlina.

Odezwa wskazuje na konieczność natychmiastowego rozwiązania organizacji terrorystycznych i szpiegowskich w Berlinie zachodnim, które utworzone zostały przez amerykańskich podżegaczy wojennych dla prowadzenia dywersyjnej działalności w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w demokratycznym sektorze Berlina.

Przedstawiony w odezwie program likwidacji rozbicia Berlina wskazuje również na środki zlikwidowania nędzy mas pracujących i polepszenia warunków życia ludności. Przewiduje on ponadto zniesienie bońskiej ustawy podatkowej, która służy dalszemu bogaceniu się junkrów i kapitalistów i obarcza kosztami remilitaryzacji masy pracujące.

Berlińska organizacja SED w ogłoszonym programie domaga się skreślenia tego rodzaju wydatków, jak wydatki na okupację, na zbrojenia, finansowanie organizacji terrorystycznych oraz żąda wykorzystania tych funduszów na potrzeby socjalne i kulturalne ludności.

Odezwa głosi w zakończeniu, że ludność zachodniego Berlina powinna śmiało wkroczyć na drogę nakreśloną przez program likwidacji podziału Berlina — pod sztandarem pokoju, w jednolitym froncie patriotycznym.

Rząd Figla aprobuje plan grabieży narodu austriackiego

BERLIN, 11. 2.

JAK WYNIKA Z DONIESIEŃ PRASY, RZĄD AUSTRIACKI DZIAŁAJĄC NA ROZKAZ AMERYKANÓW POSTANOWIŁ — WBREW INTERESOM NARODU AUSTRIACKIEGO — PRZEKAZAĆ B. WŁASNOŚĆ NIEMIECKĄ NA TERYTORIUM AUSTRII — MAGNATOM ZAGŁĘBIA RUHRY.

Jeszcze w listopadzie ub. r. minister spraw zagranicznych Austrii Gruber w wywiadzie, opublikowanym przez dziennik „Süddeutsche Zeitung" zakomunikował, iż rząd Austrii jest zdania, że „należy zwrócić prywatną własność niemiecką" i przypomniał, że już w 1948 r. powziął uchwałę w sprawie zwrotu znajdujących się na obszarze Austrii przedsiębiorstw, należących do przemysłowców Zagłębia Ruhry. Przedsiębiorstwa te, jak wiadomo, zostały po wojnie znacjonalizowane. Według obliczeń dziennika „Manchester Guardian", stanowią one około 40 proc. potencjału przemysłowego Austrii.

Jak donosi prasa demokratyczna, monopoliści USA przynaglają rząd Figla — Schaerfa do oddania magnatom Ruhry szeregu przedsiębiorstw, ponieważ chcą wykorzystać przemysł Austrii do swych agresywnych celów. Monopoliści USA opracowali plan utworzenia pod swą kontrolą olbrzymiego koncernu zbrojeniowego, w skład którego weszłyby fabryki austriackie i zachodnio - niemieckie, w tym wielkie austriackie zakłady przemysłowe „Alpino - Montan" i Zjednoczone Zakłady Przemysłu Metalurgicznego w Linz. Władze austriackie — jak donosi prasa demokratyczna — aprobują ten plan grabieży narodu austriackiego.

Katastrofalna sytuacja gospodarcza w Grecji

Kapitaliści wyrzucają na bruk tysiące włókniarzy

MOSKWA, 11. 2.

Agencja TASS donosi z Aten:

Prasa grecka podkreśla dalsze kurczenie się przemysłu pokojowego i wzrost bezrobocia w Grecji. Szczególnie ciężka jest sytuacja robotników przemysłu tytoniowego. W ciągu ostatnich kilku dni w Volos zredukowano 400 robotników. Ogółem w tym mieście bez pracy pozostaje obecnie 7,5 tysiąca ludzi. W Kalame połowa robotników i urzędników — to bezrobotni. Dziennik „Avachi" pisze, że „po masowych redukcjach we włókienniczych zakładach przemysłowych 25 proc. robotników pozbawionych zostało pracy. Dziennik „Proodevitkos Pileleflieros" stwierdza, że w Grecji spośród 1.200 aktorów — 700 nie ma obecnie pracy.

Uczeni radzieccy fotografują dno morza

MOSKWA, 11. 2.

W Instytucie Oceanografii Akademii Nauk ZSRR skonstruowano specjalny przyrząd automatyczny do robienia zdjęć na wielkich głębokościach.

Przyrząd ten składa się z pionowej sztangi, przymocowanej do długiej liny drucianej.

Na sztandze w wodoszczelnym ochraniaczu znajduje się aparat fotograficzny oraz potężne lampy, którymi oświetla się fotografowane obiekty.

Nowy sposób fotografowania otwiera wielkie perspektywy badania dna morskiego pod względem biologicznym i geologicznym.

Z. Nejedly honorowym profesorem Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego

PRAGA, 11. 2.

Ambasador radziecki w Czechosłowacji, Bogomołow, złożył wizytę prezesowi Czechosłowackiej Akademii Nauk Zdenkowi Nejedly'emu i wręczył mu dokument o odznaczeniu go przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Orderem Lenina.

Równocześnie ambasador Bogomołow zakomunikował Nejedly'emu, że Państwowy Uniwersytet Moskiewski mianował go honorowym profesorem.

Walczymy o pokój codzienną realizacją Programu Frontu Narodowego

Wiece sprawozdawcze z Kongresu w Wiedniu

GDAŃSK, 11. 2.

Aktyw ruchu obrońców pokoju na Wybrzeżu prowadzi podobnie jak w całym kraju szeroką akcję sprawozdawczą z obrad Kongresu Narodów w Wiedniu. W miastach woj. gdańskiego odbywają się liczne wiece, konferencje dzielnicowe oraz zebrania załóg zakładów produkcyjnych, poświęcone omówieniu uchwał Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

W Tczewie, na wiecu sprawozdawczym z Kongresu Wiedeńskiego, zgromadziło się około 2 tys. osób. Aktywiści ruchu obrońców pokoju przemaszerowali ulicami miasta, gorąco manifestując swą niezłomną wolę walki przeciwko wojennym planom imperialistów. Raz po raz wznoszono okrzyki: „Niech żyje Wielki Chorąży obozu pokoju — Józef Stalin!", „Niech żyje solidarność mas pracujących całego świata w walce o pokój i przyjaźń między narodami!".

W wielką manifestację na rzecz dalszego uaktywnienia działalności ruchu obrońców pokoju przekształciły się wiece i zebrania w Sopocie, w robotniczej dzielnicy Gdyni - Chyloni, na Politechnice Gdańskiej, w robotniczej dzielnicy Gdańska - Letniewie i w innych miejscowościach.

Ostro potępiła podżegaczy wojennych, którzy przyczyniają się do odradzania hitleryzmu w Niemczech zachodnich, rdzenna ludność powiatu kwidzyńskiego. Na zebraniach gminnych ludność miejscowa, której Polska przyniosła narodowe i społeczne wyzwolenie, zadokumentowała swą miłość i przywiązanie do ludowej ojczyzny oraz swą nieugiętą wolę walki o pokój, o realizację Programu Frontu Narodowego.

Ożywiona działalność BDJ w Bawarii i Frankonii

BERLIN, 11. 2.

Agencja ADN donosi, że w Bawarii i Frankonii faszystowskie organizacje „Związku Młodzieży Niemieckiej" przejawiają ożywioną działalność. Na zebraniu w Monachium nastąpiło ich połączenie się w „jednolitą, sprężystą organizację". Na przewodniczącego związku powołano Maxa Steinhagena, osławionego obersturmfuehrera dawnego urzędu bezpieczeństwa Waffen SS.

Przedstawiciele młodzieżowej organizacji CDJ-CSU „Junge Union" oraz organizacji młodzieżowej „wolnej partii niemieckiej" (FDP) — „Jungdemokraten", którzy uczestniczyli w zebraniu zapewnili delegatów faszystowskiej organizacji morderców o swym całkowitym poparciu. Tym samym organizacje młodzieżowe partii reżimu bońskiego wykazały, że solidaryzują się z celami organizacji terrorystów faszystowskiego „Związku Młodzieży Niemieckiej".

Nagonka policji Adenauera na patriotów niemieckich

BERLIN, 11. 2.

Agencja ADN donosi, że 10 bm. policja adenauerowska aresztowała w Bawarii 28 aktywnych bojowników o pokój. Policja dokonała szczegółowych rewizji w mieszkaniach aresztowanych.

Jak podaje agencja ADN, kierownik urzędu śledczego w Bawarii Meixner zapowiedział, że nagonka policji wobec patriotów niemieckich w Bawarii trwać będzie w dalszym ciągu.

Sąd w Poczdamie skazał sabotażystów

Agencja ADN donosi, że w Poczdamie zapadł wyrok w procesie grupy sabotażystów z Klein - Machnow, którzy w latach 1945 — 1952, na rozkaz imperialistów amerykańskich i ich popleczników zachodnio - niemieckich, uprawiali działalność dywersyjną, aby przeszkodzić budowie podstaw socjalizmu w NRD. Główny oskarżony Willi Stein skazany został na 10 lat więzienia, a inni — na kary od 6 do 2 lat więzienia. W stosunku do wszystkich oskarżonych orzeczono przepadek mienia.

Agenci imperializmu przyznają się do winy

Proces szpiegów-sabotażystów w Rumunii

BUKARESZT, 11. 2.

W dniu 10 bm. w procesie amerykańsko - angielskich szpiegów i sabotażystów w rumuńskim przemyśle naftowym zeznawali oskarżeni.

Oskarżony Atanase Christodulo zeznał, że począwszy od 1945 r. dyrekcja towarzystw naftowych „Astra - Romana", „Steaur - Romana", „Unirea" i „Romana - Americana" połączyły się w organizację szpiegowską, znajdującą się pod wpływem amerykańskich trustów monopolistycznych i przedstawicielstw dyplomatycznych Anglii i Stanów Zjednoczonych w Rumunii. Organizacja ta wszelkimi sposobami usiłowała szkodzić demokratycznemu rządowi rumuńskiemu. W rezultacie działalności amerykańskich i angielskich szpiegów i sabotażystów wydobycie ropy naftowej w Rumunii obniżyło się do minimum, poważnie zostały zahamowane prace wiertnicze.

George Paluc potwierdził przed sądem, że od swych mocodawców anglo - amerykańskich otrzymywał instrukcje w sprawie wstrzymania prac geologiczno - badawczych w rejonach naftowych i że instrukcję tę wykonywał.

Oskarżony Capsa oświadczył, że przekazywał angielskim oficerom wywiadu Fosterowi, Mastersonowi i Galpinowi informacje o rumuńskim przemyśle naftowym oraz informacje o charakterze wojskowym. Oskarżeni Benco, Stroen, Costescu i inni mówili o swej zbrodniczej działalności szpiegów i sabotażystów.

MARSZ WYDARZEŃ

Tragedia emigrantów

Jednym z „patentowanych" środków przeciwko bezrobociu jest w krajach kapitalistycznych — emigracja zarobkowa, inaczej — nikczemny handel tysiącami białych niewolników, wysyłanych do zamorskich państw na ciężką harówkę, wyzysk i poniewierkę. Metodę tę stosuje na szeroką skalę reakcyjny rząd de Gasperi'ego, który — po zmarshallizowaniu Włoch — w warunkach zastoju i upadku przemysłu krajowego nie wie co począć z rosnącymi zastępami bezrobotnych.

Jaki jest los emigrantów, o tym świadczą m. in. dzieje grupy robotników włoskich, którzy powrócili niedawno do Genui, zaznawszy emigracyjnych „rozkoszy" w dalekiej Brazylii. Przed wysłaniem ich do tego kraju obiecywano im złote góry: na podstawie tzw. kontraktów pracy mieli otrzymać po 120 ha ziemi na każde trzy osoby, a ponadto inwentarz i maszyny rolnicze niezbędne do prowadzenia gospodarki. Rzeczywistość wyglądała całkiem inaczej: emigrantów zatrudniono na plantacjach kawy, w odległości kilkuset kilometrów od zaludnionych centrów, zaś płaca dzienna za iście niewolniczą pracę nie pokrywała nawet połowy minimum kosztów utrzymania.

Gdy zrozpaczeni emigranci zażądali od władz brazylijskich odesłania ich z powrotem do kraju, spotkali się z odmową i dopiero strajkiem głodowym wymusili zadośćuczynienie temu słusznemu żądaniu. Powrócili ostatecznie do Włoch obdarci i wynędzniali, w „stanie godnym pożałowania", jak pisze prasa włoska.

W czasopiśmie „Bollettino dell'Emigrazione" („Biuletyn Emigracyjny") ukazał się w związku z wyżej opisanym faktem list otwarty naczelnego redaktora tego wydawnictwa do premiera de Gasperi'ego. „W chwili powrotu robotników, którzy stracili wszystko na skutek oklamania ich przed wyjazdem — czytamy w liście — nie przybył na powitanie żaden minister ani wyższy funkcjonariusz rządowy, chociaż nie brak takich osobistości podczas innych przyjazdów. Zbyt długo trwa już tragedia emigracji. Od dawna na różnych konferencjach międzynarodowych mówi się stale o możliwościach wyjazdowych dla emigrantów włoskich i podpisuje się uroczyste umowy, które nie znajdują jednak pokrycia w rzeczywistości".

Kapitalistyczni „mędrcy" i „eksperci" od spraw ekonomicznych nie są lepsi ani gorsi od ustroju, który reprezentują i któremu usiłują bronić przed zagładą znachorskimi, zawodnymi środkami, stosując np. przeciwko bezrobociu emigracyjną receptę. Lecz skoro ustrój jest na wskroś przegnity i zmurszały, wszelkie tego rodzaju „leki" nadają się tylko do śmietnika.

„Brudna wojna" i — miliony

Jak podaje paryski dziennik „Humanite", Tow. Eksploatacji Kauczuku pn. „Czerwone Ziemie" w Indochinach osiągnęło w r. 1951 — 1.071 milionów franków zysku, podczas gdy w r. 1947 zysk tego T-wa wynosił tylko 100 mil. franków. Innymi słowy, dochody kolonialnych rabusiów z firmy „Czerwone Ziemie" wzrosły w ciągu czterech lat prawie 11-krotnie.

Jak wynika z tego zestawienia, na obszarach indochińskich, okupowanych jeszcze przez imperialistów, francuscy wyzyskiwacze i grabieżcy ubijają wcale niezłe interesy. I właśnie w imię tych kokosowych i kauczukowych interesów — dla umożliwienia panom ze spółek akcyjnych dalszej grabieży — reakcja francuska już siódmy rok prowadzi „brudną" i okrutną wojnę przeciwko miłującemu wolność narodowi vietnamskiemu, aby z morza krwi i łez wyławiać miliardy podłych, ale tłustych zysków i dywidend. Kapitalistycznym giełdziarzom i kolonizatorom żaden pieniądz nie śmierdzi; gotowi są z czterech końców podpalić świat, byleby ich trzosy napęczniały.

B.

DULLES ROZDAŁ POLECENIA

Nowy prezydent USA, Eisenhower, wraz ze swym głównym doradcą, ministrem spraw zagranicznych USA Dullesem, dokonali pierwszych posunięć politycznych. Orędzie Eisenhowera „O stanie państwa" i cele polityczne podróży Dullesa do siedmiu państw zachodnio-europejskich potwierdziły opinię, że frazesy Eisenhowera, rzucane na lewo, na prawo o jego „niezłomnej woli pokoju" i „dążeniu do położenia kresu wojnie w Korei", były mu potrzebne tylko dla oszukania wyborców.

Eisenhower zapowiedział w swym orędziu „deneutralizację" wyspy chińskiej Taiwan. Jest to nowy akt amerykańskiej agresji wymierzony przeciwko narodowi chińskiemu.

„Deneutralizacja" zapowiedziana przez Eisenhowera w jego orędziu oznacza, że imperialiści USA nie tylko będą okupować Taiwan, ale użyją również band czangkaiszekowskich do prób zbrojnych desantów n terytorium Chin Ludowych. Jest to, rzec by można, spuszczanie ze smyczy czangkaiszekowskich band, a tym samym próba rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie.

Orędzie Eisenhowera, jego decyzje wywołały zachwyt wśród amerykańskich ludobójców. Przeróżni krwiożerczy senatorzy oraz sztabowcy zaczęli już rozważać możliwości morskiej blokady Chin Ludowych.

Decyzje Eisenhowera wywołały natomiast prawdziwy wstrząs wśród zachodnio-europejskich sojuszników USA. Eden, minister spraw zagranicznych W. Brytanii, oświadczył w parlamencie, że rząd brytyjski po otrzymaniu informacji o decyzji zakończenia polityki neutralizacji Formozy „natychmiast wyraził swoje zaniepokojenie". Rząd brytyjski przedstawił również rządowi USA opinię, że powyższa decyzja pociągnie za sobą „pożałowania godne skutki polityczne". Dzienniki paryskie i londyńskie zwróciły od razu uwagę na fakt, że o deneutralizacji Taiwanu, rząd USA tylko „poinformował" rządy angielski i francuski, nie konsultując się z nimi uprzednio.

Decyzja była więc podjęta jednostronnie. Wszystkie też dzienniki zgodnie stwierdziły, że decyzja Eisenhowera grozi rozszerzeniem wojny na Dalekim Wschodzie. Prasa hinduska stanowczo, w ostrych słowach potępia decyzję Eisenhowera. „Times of India" stwierdza, że „decyzja prezydenta USA wywołała powszechną krytykę i niezadowolenie w całym demokratycznym świecie".

A więc na olbrzymiej przestrzeni, od Rangunu poprzez Delhi aż po Paryż i Londyn, w kołach rządzących tych krajów zapanowało zdenerwowanie. By opanować sytuację w zachodniej Europie, by docisnąć pętlę amerykańskiego dyktatu w tych krajach, wyruszył w podróż sekretarz stanu USA, John Foster Dulles.

Panu Dullesowi wystarczyło 9 dni dla przeprowadzenia lustracji 7 siedzib rządów zachodnio - europejskich, pozostających na usługach Wall-Street. Jeśli zaś odliczymy czas, jaki Dulles musiał poświęcić na przejazdy, bankiety, odpoczynek, łatwo dojdziemy do wniosku, że w każdej stolicy rozmowy Dullesa trwały najwyżej 2 lub 3 godziny. A przecież celem ich było zarówno uspokojenie swych satelitów, zdenerwowanych awanturnictwem amerykańskim na Dalekim Wschodzie jak i przyśpieszenie ratyfikacji układów wojennych w Europie. Tempo amerykańskie. Metody także brutalne, cyniczne, nie liczące się nawet z pozorami. Bandyta w ciemnej uliczce wzywa napadniętą ofiarę: „Pieniądze albo życie". Dulles zaś złożył w Paryżu oświadczenie, którego sens jest taki:

„Ratyfikacja traktatu o „armii europejskiej" w terminie do 75 dni, albo cofnięcie kredytów dolarowych i utworzenie Wehrmachtu, jako potężnej samodzielnej armii, bez szyldu „armii europejskiej".

W Bonn Dulles nie potrzebował niczym grozić. Adenauer obiecał wszystko. Podpisał czek bez pokrycia, zobowiązując się do przeprowadzenia ratyfikacji traktatu o „armii europejskiej" jeszcze w marcu Adenauer podejmował Dullesa, jak najlepszego protektora. Szwajcarskie pismo „Tat" pisało na marginesie wizyty amerykańskiego podżegacza wojennego w Bonn: „Rząd w Bonn uważa sekretarza stanu USA za najpotężniejszego sojusznika."

Inaczej myśli naród niemiecki. Nic też dziwnego, że w pobliżu rezydencji Adenauera — Palais Schaumburg — aż się roiło od szpiclów amerykańskich i hitlerowskich, którzy pilnowali spokoju wroga wszystkich narodów.

W Londynie Dulles żądał związania się W. Brytanii z organizacją „armii europejskiej". Agencje amerykańskie przyznały jednak, że tu poszło mu trudniej. Wysunięto zastrzeżenia związane z decyzją deneutralizacji Taiwanu. Eden nie kwapił się z zapewnieniem gotowości zadośćuczynienia żądaniom Dullesa. Reakcyjny paryski „Franc-Tireur" obserwując przebieg londyńskiej wizyty Dullesa i stwierdzając dalsze pogłębienie sprzeczności anglo-amerykańskich zwłaszcza na Dalekim Wschodzie zapytywał:

„Czy Stalin, przewidując nieuniknione konflikty między krajami kapitalistycznymi, mógł przypuszczać, że wypadki tak szybko przyznają mu rację?"

Dulles konferował z Edenem przy drzwiach zamkniętych. Niewiele więc wiadomo o przebiegu rozmów. Fakt faktem, że Eden żegnając Dullesa miał w kieszeni zaproszenie do Waszyngtonu, dokąd uda się wraz z ministrem finansów Butlerem, że w wyniku konferencji stracił chłód, z jakim witał Dullesa. Zmiana w zachowaniu się jego wobec sekretarza stanu USA była tak widoczna, że prasa londyńska pisała o tym, zaopatrując swe artykuły tytułami: „Antoni bez kręgosłupa" (Edenowi na imię Antoni).

Pan Dulles zatrzymywał się w stolicach Europy zachodniej krótko. To co miał do zakomunikowania, streszcza się w dwu zdaniach, zacytowanych przez adenauerowską urzędową agencję prasową.

„Pan Dulles" — czytamy — „podkreślił, że USA mogą udzielać pomocy Europie tylko pod warunkiem realizacji programu o europejskiej wspólnocie. Jeśli to nie nastąpi, trzeba się będzie liczyć z ograniczeniem pomocy amerykańskiej".

W tym rzecz. „Płacę i wymagam" — wołał do Mayerów, Edenów, Ollenhauerów (bo nie unikał przecież rozmów z wiernymi imperializmowi amerykańskiemu prawicowymi socjalistami). I nawet nie czekał zbytnio na odpowiedź. Wiedział, że rozmówcy zawdzięczają swoje stanowiska polityczne właśnie amerykańskim dolarom i muszą zobowiązać się, że dołożą wszelkich starań, aby złamać patriotyzm swych narodów i zdusić ich ukochanie niepodległości. Ale nawet amerykańska agencja United Press zmuszona była przyznać, że niezależnie od oficjalnego optymizmu wyrażonego przez rządy europejskie, Dulles nie przywiezie (do Waszyngtonu — przyp. nasz) ani jednego mocnego zapewnienia ze strony tych rządów, że faktycznie nastąpi ratyfikacja układu o armii europejskiej, nie mówiąc już o dacie jej realizacji".

Panu Dullesowi wystarczyło 9 dni, by postawić ultymatywne żądania siedmiu zachodnio-europejskim rządom. Efekty politycznej tej osobliwej dyplomacji są takie, że cała prasa zachodnio-europejska wskazuje jednogłośnie na narastanie sprzeczności między W. Brytanią i USA oraz Francją i USA. Foster Dulles bez owijania w bawełnę mówił w Paryżu i Londynie, że Adenauer i hitlerowcy są sojusznikami Nr 1 imperializmu amerykańskiego. Rzecz jasna, nie podobało się to ani Churchillowi, ani Mayerowi, którzy sami pretendują do tego stanowiska.

Decyzje Eisenhowera i metody dyplomacji Dullesa zaostrzyły rozbieżności między zachodnio-europejskimi satelitami USA i samym Waszyngtonem. Scementowały one też ruch oporu ludności krajów zachodniej Europy przeciw okupacji amerykańskiej. „Ostry kurs" Eisenhowera i Dullesa, kurs polegający na wzmożeniu awanturniczości imperialistów amerykańskich przynosi im tylko straty i wzmaga nienawiść narodów do wrogów pokoju.

P. M.

Ze sportu

Finały Pucharu Polski w siatkówce mężczyzn

KATOWICE, 11. 2.

W środę, 12 bm., rozpoczęły się w hali Technikum WF w Katowicach finałowe rozgrywki o Puchar Polski w siatkówce mężczyzn.

Z rozegranych w pierwszym dniu trzech spotkań największą niespodzianką było zwycięstwo warszawskiej Gwardii nad wicemistrzem Polski Gwardią (Wrocław) — 3:0 (15:13, 15:9, 15:13).

W drugim spotkaniu CWKS zwyciężył Gwardię (Gdańsk) 3:1 (15:8, 11:15, 15:4, 15:5). AZS — AWF pokonał AZS (Łódź) 3:0 (15:5, 15:12, 15:9).

Międzynarodowe zawody saneczkowo-bobslejowe w Karpaczu

WARSZAWA, 11. 2.

W dniach 26 lutego — 1 marca 1953 r. rozegrane zostaną na torze bobslejowym w Karpaczu międzynarodowe zawody saneczkowo - bobslejowe z udziałem czołowych zawodników Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W bobslejach NRD zgłosiła udział 2 załóg w konkurencjach dwójek oraz 2 załogi w konkurencjach czwórek.

W saneczkarstwie rozegrane zostaną następujące konkurencje: jedynki mężczyzn i kobiet dwójki mężczyzn oraz skeleton.

W ciągu doby

APEL FRANCUSKIEJ RADY POKOJU

Francuska Rada Pokoju wystosowała do wszystkich merów Francji apel, w którym podkreśla, że utworzenie tzw. „armii europejskiej" mającej zapewnić wskrzeszenie Wehrmachtu w Niemczech zachodnich jest sprzeczne z konstytucją francuską i zagraża egzystencji Francji. Rada Pokoju wzywa merów, by spowodowali uchwały rad municypalnych protestujące przeciwko układom z Bonn i Paryża i żądające od deputowanych do Zgromadzenia Narodowego wystąpienia przeciwko ratyfikacji tych układów.

USA KONTROLUJĄ OSOBY PRZYBYWAJĄCE DO KANADY

Władze Stanów Zjednoczonych wprowadziły ścisłą kontrolę osób przybywających do Kanady. Anglicy i Kanadyjczycy przybywający z Anglii do Kanady drogą powietrzną nawet, jeśli samoloty te nie mają lądować na obszarze Stanów Zjednoczonych muszą na żądanie amerykańskich władz imigracyjnych podawać cel przyjazdu i okres czasu, przez jaki zamierzają pozostać w Kanadzie. Osoby odmawiające odpowiedzi na pytania amerykańskich urzędników imigracyjnych mogą nie otrzymać zezwolenia na pobyt w Kanadzie.

PLENUM KC ZWIĄZKU MŁODZIEŻY BUŁGARII

W Sofii odbyło się plenum KC Dymitrowskiego Związku Młodzieży Ludowej z udziałem sekretarzy komitetów okręgowych i powiatowych. Referat o udziale młodzieży w wykonaniu państwowego planu gospodarczego w roku 1952 wygłosił sekretarz KC Związku Ł. Awramow.

W toku dyskusji liczni mówcy podkreślali nieugiętą wolę walki młodych budowniczych socjalizmu o wykonanie planu gospodarczego na rok bieżący.

UCHWAŁA RADY MINISTRÓW WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

Rada Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej powzięła uchwałę w sprawie dalszego rozwoju ochrony macierzyństwa i opieki nad dzieckiem.

W uchwale podkreśla się, że każdego roku w Międzynarodowym Dniu Kobiet — 8 marca, Prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej będzie nadawać „medal macierzyństwa" matkom, które wychowały 6 i więcej dzieci. Matki mające 7 i więcej dzieci otrzymają ponadto nagrody pieniężne.

AKCJA PAKISTAŃSKIEGO KOMITETU OBROŃCÓW POKOJU

W Karaczi Komitet Obrońców Pokoju rozpoczął kampanię zbierania podpisów pod deklarację przeciwko udziałowi Pakistanu w organizacji tzw. „obrony Środkowego Wschodu". Komitet stwierdza, że udział w takiej organizacji pociągnąłby za sobą dla Pakistanu utratę niezawisłości, zniszczenie i głód.

DELEGACJA HANDLOWA NRD PRZYBYŁA DO KAIRU

W związku z dotychczasowymi rozmowami w Berlinie rząd egipski zaprosił do Kairu delegację rządu NRD dla zawarcia umowy handlowej.

Delegacja na czele z szefem departamentu dla spraw Bliskiego Wschodu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Wewnętrznego — Kochem przybyła do Kairu.

Tak dłużej być nie może

Przepędzić kułaków
ze spółdzielni produkcyjnej w Koźlu

„Kułacka spółdzielnia" — takim mniej więcej mianem określają chłopi gminy Bratoszewice, w powiecie brzezińskim, spółdzielnię produkcyjną w Koźlu. I trzeba powiedzieć, że do pewnego stopnia nazwa ta jest słuszna.

Spółdzielnia w Koźlu istnieje już od lutego 1951 roku. Jest to spółdzielnia pierwszego typu, a w zasadzie niczym się nie różni od gromad, w których nie istnieją spółdzielnie. Członkowie bowiem tej rzekomej spółdzielni tak gospodarują, jak gospodarowali przedtem, tj. indywidualnie.

Inicjatorami zorganizowania tej „spółdzielni", zgodnie z mianem, jakie nadali jej okoliczni chłopi, byli właśnie kułacy — tj. Feliks Ciesielski, posiadający 16 ha ziemi i Władysław Cichosz, gospodarujący na 20 ha ziemi oraz kilku ich popleczników. W jakim celu to zrobili, dla wszystkich jest zrozumiałe. Organizując spółdzielnię produkcyjną, pragnęli poprzez złą gospodarkę szkodzić spółdzielczości produkcyjnej i urządzić sobie kosztem państwa wygodne życie oraz stworzyć dogodne warunki szybszego bogacenia się.

I trzeba stwierdzić, że na skutek niedopuszczalnego braku czujności Komitetu Gminnego i GRN w Bratoszewicach oraz KP w Brzezinach, bezczelnym kułakom udawało się okradać państwo. Jako członkowie tej rzekomej spółdzielni płacili oni zaledwie około 30 procent normalnej wysokości podatku. Poza tym uniknęli progresji przy wymiarze podatku gruntowego, stosowanej dla dużych gospodarstw. Otrzymywali poza tym zwiększone przydziały nawozów sztucznych, narzędzi, węgla itp., spekulując oczywiście na tych artykułach.

Za nawozy nie płacili, biorąc je z GS na kredyt. Od 1951 roku „spółdzielnia" w Koźlu jest winna GS w Bratoszewicach 3.600 zł za pobrane nawozy. Ani zarząd spółdzielni, ani nikt z dłużników nie kwapi się by dług ten uregulować. Ba, nawet sam przewodniczący spółdzielni, Kazimierz Zalepiński, winien jest GS około 1.000 zł.

W taki to przebiegły i bezczelny sposób kułacy i ich zausznicy pod firmą spółdzielni produkcyjnej bogacą się kosztem państwa, kosztem klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, czerpiąc ze swych gospodarstw duże dochody przy stosunkowo niskich wymiarach świadczeń. I to wszystko odbywa się na oczach aktywu zarówno gminnego, jak i powiatowego. Trzeba bowiem stwierdzić, że KP i KG oraz GRN i PRN znają nie od dzisiaj sytuację panującą w Koźlu.

Sytuację tę znają, rzecz oczywista, przodujący mało i średniorolni chłopi z Koźla, wypełniający sumiennie swe obowiązki wobec państwa.

Nic też dziwnego, że chłopi z Koźla nie chcą wstępować do takiej „spółdzielni". Najlepszym tego dowodem jest fakt, że od chwili jej założenia nie wstąpił do niej ani jeden członek, przeciwnie, liczba członków zmniejszyła się o 3 osoby.

Wielu chłopów chętnie wstąpiłoby do spółdzielni, ale nie kułackiej. Tak np. powiedzieli: Józef Łuszczyński, Danuta Szadkowska, Maria Sadowska, Feliks Ciołek i inni. Za nic nie pójdą do „spółdzielni", w której rej wodzi Ciesielski. Pamiętają dobrze, jak przed wojną chodził on z wypiętym brzuchem, z papierosem w zębach, popędzając swych robotników. Pamiętają również, jak podczas okupacji groził tym ludziom, którzy odmawiali posłuszeństwa hitlerowcom. W swej bezczelności i nienawiści do biedoty posuwał się tak daleko, że bił chłopów kijem, jak to miało miejsce z Łuszczyńskim i innymi.

Drugi kułak, Władysław Cichosz, oprócz korzyści, jakie czerpie z tytułu członka spółdzielni, robi złoty interes, wożąc gromadzkie mleko do mleczarni w Głownie. Posadę tę otrzymał od kierownika mleczarni, który jest jego wujkiem. Posada ta przynosi mu 2—3 tys. złotych miesięcznie dochodu. Suma, wypłacana przez mleczarnię Cichoszowi, potrącana jest chłopom przy wypłacaniu należności za mleko. A jak o tej sprawie myślą chłopi, wymownie świadczy wypowiedź średniorolnego chłopa — Feliksa Ciołka.

— Chętnie wozilibyśmy sami kolejno swoje mleko do mleczarni — stwierdza on. — Nie chcemy, aby kułak bogacił się naszym kosztem.

Fakty te nie miałyby może miejsca, gdyby kułak Ciesielski nie miał poparcia w GRN. Brat jego Józef, również członek spółdzielni pracuje wraz z synem w Prezydium GRN w Bratoszewicach w referacie podatkowym. Przez niego to kułacy w Koźlu są informowani, co nowego zamierza wprowadzić czy uczynić Prezydium GRN.

Karygodna jest ślepota polityczna i brak czujności organizacji partyjnej w gminie Bratoszewice. Karygodny jest brak czujności POM w Bogdance, który nie tak dawno, bo w czasie ostatnich żniw, kosił zboże na kułackiej ziemi, nie wnikając w to, kto znajduje się w „spółdzielni".

Karygodna jest również niezrozumiała tolerancja KP w Brzezinach, który zna dobrze sytuację w „spółdzielni" w Koźlu. Zna tę sytuację nie od miesiąca i nie od roku.

Nie bez winy są tu również GRN w Bratoszewicach i PRN w Brzezinach, które pozwalają rozzuchwalonemu kułactwu okradać państwo.

Tak dłużej trwać nie może, towarzysze z KG i KP! Trzeba natychmiast skończyć z pobłażaniem w stosunku do wrogów pracującego chłopstwa, do wrogów, którzy prawie dwa lata okradali państwo, odstraszając uczciwych — małorolnych i średniorolnych chłopów od spółdzielni. Nie wolno ani chwili tolerować w spółdzielni bezczelnych kułaków, którzy swą perfidną robotą przez dwa lata hamowali rozwój spółdzielczości produkcyjnej zarówno w gromadzie Koźlu, jak i w całej gminie.

Wrogów trzeba wymieść żelazną miotłą ze spółdzielni. Należy to zrobić na otwartym zebraniu spółdzielców przy udziale pracujących chłopów całej gromady. Muszą oni bowiem przekonać się, że państwo popiera ruch spółdzielczości produkcyjnej w interesie pracujących chłopów, a nie kułaków. Należy następnie pomóc chłopom z gromady Koźle, którzy pragną przystąpić do spółdzielni i którzy na pewno do niej przystąpią po usunięciu wroga, w organizowaniu nowego życia, w organizowaniu zespołowego gospodarstwa.

W stosunku zaś do osób, które dopuściły do założenia tej „spółdzielni" i tolerowały panujące w niej stosunki, kompromitujące ruch spółdzielczości produkcyjnej, muszą być wyciągnięte jak najsurowsze konsekwencje. „Spółdzielnia" bowiem w Koźlu swym istnieniem przyniosła olbrzymie szkody, hamując naszą walkę o rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

E. SOBCZAK

Dobry i zły start

ZPW im. Łukasińskiego w ubiegłym roku planów na ogół nie wykonywały i wlokły się na szarym końcu zakładów przemysłu wełnianego. Dopiero w styczniu 1953 r. plan został wykonany z nadwyżką. Przędzalnia zrealizowała go w 101,5 proc., a tkalnia w 101,2 proc. Również w lutym plan jest tu wykonywany systematycznie.

O wykonaniu planu styczniowego przez załogę ZPW im. Łukasińskiego zadecydowała praca polityczna, połączona z codzienną walką o rytmiczne wykonywanie planu. Wyciągając wnioski z niepowodzeń w roku ubiegłym, kierownictwo zakładu, a przede wszystkim organizacja partyjna już od pierwszych dni stycznia rozpoczęły wzmożoną pracę polityczno-uświadamiającą wśród załogi. W tym też celu przystąpiono do reorganizacji grup partyjnych, które rozmieszczono we właściwy sposób w poszczególnych oddziałach produkcyjnych. Specjalnej analizie poddano wyniki szkolenia partyjnego. Każdemu członkowi partii przydzielono konkretne zadanie do wykonania.

Z dnia na dzień rosła aktywność organizacji partyjnej w zakładzie. A najlepszym tego wyrazem był stały wzrost produkcji. W walce o wykonanie i przekroczenie planów przodują przede wszystkim członkowie partii, tacy jak tow. tow.: Kozłowski, który w styczniu wykonał 118 proc., Gątkowski — 110 proc. i Manios — 110 proc. Członkowie partii pracując z poświęceniem dawali dobry przykład bezpartyjnym, którzy także coraz aktywniej uczestniczyli w walce o plan. Zacieśnienie współpracy z bezpartyjnymi dawało coraz lepsze rezultaty. Oto tkaczka ob. Work ert w wyniku rozmów z tow. Gudasz przeszła w styczniu z obsługi dwóch na cztery krosna, podnosząc o kilka procent wykonanie planu. Podobnych przykładów można by było podać dużo więcej.

Kierownictwo zakładów w trosce o wzrost produkcji zajęło się przede wszystkim usprawnieniem remontów maszyn, w wyniku czego postoje zostały znacznie zmniejszone. Do wszystkich stanowisk roboczych zostały doprowadzone plany dzienne.

Ogromną pomocą w poczynaniach kierownictwa oraz organizacji partyjnej była uchwała Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br., która stała się bodźcem do walki o wyższą i lepszą produkcję. Robotnice i robotnicy zrozumieli, że wyższa wydajność pracy umożliwi im uzyskanie większych zarobków.

W wyniku więc wzmożonej pracy masowo-politycznej zakłady, które w roku ubiegłym nie należały do najlepszych, obecnie wysunęły się na czoło zakładów przemysłu wełnianego.

* * *

Odmienna wręcz sytuacja panuje w ZPW im. Barlickiego. Zakłady te w roku ubiegłym plany swoje wykonywały. W styczniu jednak planu nie zrealizowała ani przędzalnia, ani tkalnia, chociaż zakład posiada pełny stan zatrudnienia.

Trzeba stwierdzić, że kierownictwo zakładów, organizacja partyjna i rada zakładowa nie przystąpiły do należytej mobilizacji załogi w celu zwycięskiego wykonania planu za styczeń, chociaż były ku temu wszelkie warunki. Organizacja partyjna nie spostrzegła w porę, że grupy partyjne zaprzestały swej działalności, a niektórzy członkowie partii nie wykonali swoich planów, jak np. majster tkacki tow. Pająk (88,3 proc.), śrubownicy tow. tow. Kaczała, Sikora i inni.

Rada zakładowa nie instruowała o bieżących zadaniach mężów zaufania, którzy również nie przejawiali żadnej działalności. W rezultacie w zakładzie nastąpiło poważne rozluźnienie dyscypliny pracy. Kierownictwo przędzalni nie zwróciło uwagi na fakt, iż walcarze, których obowiązkiem jest dostarczanie niedoprzędu do samoprząśnic, nie wywiązują się ze swych zadań. Niewłaściwa praca walcarzy spowodowała w styczniu liczne postoje maszyn, które wpłynęły w poważnej mierze na niewykonanie planów w przędzalni. Nie zainteresowano się też w dostateczny sposób oddziałem zgrzebarni, gdzie plany nie zostały jeszcze doprowadzone do maszyn. A już karygodnym niedbalstwem kierownictwa jest fakt pozostawiania surowca na dziedzińcu fabrycznym i narażania go tym samym na działania atmosferyczne. Zdarzają się wypadki, że mokry surowiec idzie prosto na maszyny.

Przykręcaczka Kotarska stwierdza, że przędzalnia wykonałaby swoje plany, gdyby tylko kierownictwo postarało się usunąć wszystkie braki i niedomagania. Również tkalnia jest w stanie wykonać swoje zadania. Ale tu znów notuje się znaczne postoje. W żółwim tempie przeprowadzane są remonty maszyn. Często odczuwa się brak wątku i osnów. A przy tym nie ma współpracy między kierownictwem przędzalni i tkalni.

Tych wszystkich braków i niedociągnięć nie widzi jednak kierownictwo zakładów, nie dostrzega tego organizacja partyjna i rada zakładowa. Widać, że kierownictwo administracyjne i polityczne, upojone zeszłorocznymi osiągnięciami — przeszło obecnie w stan samouspokojenia. A to jest bardzo niebezpieczny objaw.

ZPW im. Barlickiego mogą swoje plany wypełniać każdego dnia. Warunkiem zwycięskiego wykonywania planów w tych zakładach jest podniesienie pracy polityczno-uświadamiającej i szybka likwidacja braków i usterek, istniejących w poszczególnych oddziałach. Jeżeli kierownictwo administracyjno-techniczne i polityczne zajmie się bezzwłocznie tymi sprawami, to nie ulega wątpliwości, że załoga ZPW im. Barlickiego plany swoje wykona z nadwyżką i potrafi nadrobić zaległości, powstałe w ubiegłych tygodniach.

ZPW im. Barlickiego muszą szybko równać do ZPW im. Łukasińskiego.

M. SZUMSKA

Śladem naszych artykułów

W związku z artykułem „CO KRAJ TO OBYCZAJ", dyrekcja ZPDz im. Rychlińskiego stwierdza m. in.:

Po ukazaniu się arkykułu zwołano naradę mechaników, podczas której omówiono sprawę braku pasków i napiętnowano brak socjalistycznego stosunku do pracy, ujawniany przez niektórych pracowników. Najbardziej niedbałemu pracownikowi, ob. Janowi Świerczyńskiemu, wymówiono pracę.

Obecnie współpraca mechaników ze szwaczkami uległa znacznej poprawie.

NASI KORESPONDENCI piszą

Nie pozwalać na takie marnotrawstwo

Przędzalnia odpadkowa ZPB im. Dzierżyńskiego od dłuższego czasu odczuwa brak pomieszczenia na odpadki czyszczone, które są dostarczane przez zakłady zgrzebne.

Przędza przesyłana zakładowi zostaje zrzucona z wozów na podwórku koło przędzalni i leży tam dzień i noc bez żadnego zabezpieczenia. Kawały tego surowca poniewierają się w błocie, a przy silnym wietrze przędza „fruwa" po całym terenie. Marnują się w ten sposób dziesiątki kilogramów przędzy.

To niedbalstwo ujawnia się dobitnie przy produkcji. Tkanina z poplamionej przędzy po ufarbowaniu posiada różne odcienie.

Kilkakrotne sygnały ze strony majstra, Jana Muszyńskiego, o zlikwidowanie tego stanu rzeczy, przez wybudowanie odpowiedniego pomieszczenia do przechowywania surowca, nie dały żadnych wyników.

Nielepiej przedstawia się sprawa z zabezpieczeniem bawełny wyładowywanej obok oddziału farbiarni. Leżą tam wprost na ziemi bele bawełny i sztucznego włókna przeznaczone do farbowania. Wiele tego cennego surowca zostaje wprost wdeptane w błoto, a następnie część wyrzucana jest razem ze śmieciami. Jasne, że jakość produkcji na tym cierpi.

Któż jest winowajcą tego bezmyślnego marnotrawstwa? Trzeba z całą ostrością wyciągnąć konsekwencje w stosunku do odpowiedzialnych za ten stan rzeczy.

ADAM DRECZKO
ZPB im F. Dzierżyńskiego

NARADA KORESPONDENCYJNA

UJAWNIAMY NOWE REZERWY
CODZIENNIE WYKONUJEMY PLAN

25 dzień

Rytmiczność produkcji warunkiem wykonania planu

Julia Pietrzykowska
tkaczka z ZPB im. Waltera

Czwarty rok Planu 6-letniego stawia przed nami zadania niełatwe, lecz w pełni możliwe do wykonania. Warunkiem zwycięskiej realizacji naszych planów produkcyjnych jest przede wszystkim równomierna i rytmiczna praca. W tych zakładach, które rytmicznie pracują przez cały miesiąc, nie ma obawy, aby plan nie został wykonany.

Z przykrością muszę stwierdzić, że w naszej tkalni nie ma rytmicznej pracy. Od pierwszych dni stycznia bieżącego roku pracujemy „skokami". W jednym dniu wydajność wzrasta, następnego zaś gwałtownie opada. W styczniu było kilka dni, kiedy nasza tkalnia wykonała plan z nadwyżką. Znaczy to, że byliśmy w stanie wykonać plan za ubiegły miesiąc.

Co było i jest nadal przyczyną niewykonywania planu?

Otóż trzeba szczerze powiedzieć, że częstokroć nie dopisywało nasze zaopatrzenie. Były w styczniu dni, kiedy brakowało nam osnów. Ja pracuję na dwóch krosnach, a w niektóre dni tylko jedno moje krosno było w ruchu. Nic dziwnego, że nie mogłam wykonać swego planu. Na te same trudności napotykały także i inne tkaczki. W rezultacie plan za ubiegły miesiąc został wykonany zaledwie w 89 procentach.

Sądziłam, że po niepowodzeniach styczniowych, w lutym sytuacja w naszej tkalni ulegnie zmianie na lepsze. Jednak już od początku lutego tkalnia znów nie wykonywała swych dziennych planów. Przeciętnie wykonywaliśmy plan w 70 — 90 procentach. A więc jest to przykład nierytmicznej pracy oddziału.

Załoga naszej tkalni chce pracować dobrze, pragnie z nadwyżką wykonywać zadania produkcyjne. Ostatnio kilka tkaczek, a między innymi i ja, postanowiłyśmy przejść na obsługę trzech krosien. Jednak kierownictwo tkalni nie postarało się w porę o wątek na dłuższych cewkach. W wyniku żadna tkaczka nie przeszła na zwiększoną obsługę krosien.

Codziennie czytam w gazecie meldunki o zwycięskiej realizacji planów w poszczególnych zakładach pracy. Nieraz też chciałabym przeczytać, że i nasza tkalnia została wyróżniona. Przecież jeszcze w zeszłym roku mogliśmy się poszczycić wieloma osiągnięciami. A w tym roku natrafiamy na takie trudności i niedociągnięcia.

Przypuszczam jednak, że i u nas sytuacja zmieni się na lepsze, jeżeli kierownictwo tkalni weźmie się na serio do roboty i pomoże nam w walce o plan. A my wtedy ze swej strony postaramy się pracować rytmicznie i równomiernie, będziemy co dzień podnosić wydajność pracy i plan pierwszego kwartału czwartego roku Planu 6-letniego musimy wykonać z nadwyżką, co jest w pełni do osiągnięcia.

Ludobójcy bez maski

Jest w sztuce Vaillanda *) taka scena: kiedy „Jeep" przywozi do kwatery dowództwa oddziału „Jaśmin" zwłoki amerykańskiego esesmana, Mac Allena, pułkownik Foster wybucha pełną wściekłości pretensją, że oto „przeciwnik" (patriota koreański), który sprzątnął nocą „prawdziwego, młodego Amerykanina" — „nie śmiał nawet ukazać swej twarzy".

Szczególnie brzmi ta pretensja w ustach „rycerskiego" pułkownika, który jakże wiele wysiłków wkłada, aby zamaskować i ukryć swoje własne oblicze — żołdaka imperializmu USA, faszystowskiego podpalacza.

W przeciwstawieniu do Mac Allena, który jest „nieokrzesany" i „nie zadaje sobie nigdy pytań, zatruwających serce" — pułkownik Foster, a jakże, ujawnia szereg „wahań" i „wątpliwości". „Kiedy wstępowałem do szkoły wojskowej w West Point — wzdycha melancholijnie — nie myślałem, że zmusi mnie to kiedyś do mordowania chłopów...". „Nie jesteśmy zbrodniarzami" — oburza się obłudnie na wieść o zamordowaniu przez szeregowca Westerna bezbronnego rolnika koreańskiego. — „Nie przybyliśmy tutaj — woła buńczucznie — aby bronić przywilejów magnatów koreańskich...".

„Szlachetnym" frazesom pułkownika Fostera towarzyszy nawet markowanie pewnych ludzkich gestów. Oto np. zamierza on ukarać Westerna za jego bestialski występek (oczywiście, kończy się na zamiarze). Oto zabrania w swojej obecności okładać pałką gumową skutego jeńca, Ma Sana (po to, żeby go nieco później postawić... przed plutonem egzekucyjnym). Oto odmawia arcyzdrajcy Cho Ao Yangowi skorzystania z jego planu „wydezynfekowania" Kaidonu (żeby nieco później na własny rozkaz puścić z dymem całe miasto).

Cóż znaczy ta maskarada? Czyżby „głos sumienia"? Nie, po prostu pułkownik Foster chce oszukać siebie i innych. „Jako wolny obywatel — oświadcza kłamliwie — wolnego kraju, który wybiera swój rząd w wolnych wyborach — mam prawo nie zgadzać się z jego polityką" (?). Ani przełożeni jednak, ani podwładni nie traktują serio frazesów pułkownika. Nie traktuje ich zresztą serio i sam... Foster, gdyż zaopatruje je zaraz usprawiedliwiającym wszystko wyznaniem: „Ale jestem żołnierzem i winienem posłuszeństwo swym dowódcom, nawet jeśli się nie zgadzam z polityką rządu". I nie zawiodą się dowódcy na tym posłuszeństwie. Wnuk oficera, który odznaczył się w wojnie secesyjnej w obronie niewolnictwa, syn oficera, który brał udział w pacyfikacji Kuby, pułkownik Foster, z całą bezwzględnością i osobistą sadystyczną inicjatywą („Polać benzyną i podpalić dom na wschodnim krańcu miasta, wiatr jest zachodni, reszta spłonie sama"...) wykona rozkaz zniszczenia Kaidonu, wszystkich jego składów żywności, szkoły i starej świątyni... Każe też zamordować bezbronnego jeńca Ma Sana.

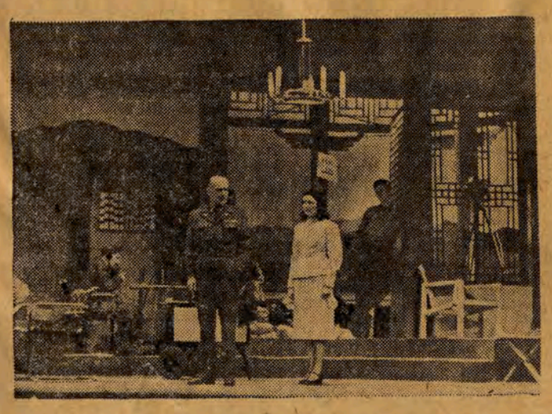

W kwaterze dowództwa „Jaśmin": Li Ao Yang (Olga Bielska), Paganel (W. Kwaskowski), Foster (L. Łuszczewski) i Mac Allen (R. Barycz).
Fot. — Maks Szarfhard

Spod maski wysoce kulturalnego przedstawiciela arystokracji amerykańskiej, człowieka o wytwornych manierach, erudyty, znającego na wyrywki strofy greckich poetów, szermierza frazesów o „misji cywilizacyjnej" USA, „demokracji i wolności" — wyłania się w całej ohydzie nędzny ludobójca o niskiej moralności, pełen nienawiści do „kolorowych", faszystowski „superman", który, mimo swego nieprzeciętnego poziomu umysłowego i inteligencji, przyszłość Ameryki upatruje w mieszanym produkcie chamstwa, matołectwa i zwierzęcości — „młodszym swym bracie" — Mac Allenie i jemu podobnych „młodych, prawdziwych Amerykanach".

„Pułkownik Foster przyznaje się do winy"? Nie, pułkownik Foster zawiódł się raczej na „dyskrecji" Li: liczył, że z wdzięczności za to, iż jej nie zabił, pozwoli mu się zaszyć spokojnie w masie zwykłych jeńców pod przybranym nazwiskiem „szeregowca Smitha", że go nie — zdemaskuje... Stało się jednak inaczej: patriotyczna dziewczyna zmusza tchórzliwego zbrodniarza do przyznania się do winy...

— Harry jest tylko nieszczęsnym wyjątkiem — odpowiada porucznik Mac Allen pannie Ao Yang na jej komplement pod adresem wielkiej erudycji i kultury pułkownika Fostera. Podobny komplement nie grozi „młodemu, prawdziwemu Amerykaninowi", jakim jest Allen. Ten do „wyjątków" nie należy. Jimmy to faszysta, u którego chamstwo wiąże się nierozerwalnie z bardzo niskim poziomem umysłowym i brakiem wykształcenia. Pod tym względem Mac Allen jest w o wiele większym stopniu modelem amerykańskiego oficera niż sam Foster.

O ile przy wszystkich różnicach w cechach osobistych mocna więź wojującego faszyzmu łączy Fostera czy płk. Hitchcoka z Mac Allenem i tępym szeregowcem Joe, odmienną postać w obozie najeźdźców stanowi sierżant Paganel, praktykujący chrześcijanin, który coraz lepiej rozumie prawdziwy sens agresji, w jakiej kazano mu brać udział.

— To porządny człowiek — powie o nim w zakończeniu Li Ao Yang — czasem nawet zdobywa się na odwagę, protestując przeciw ich (interwentów amerykańskich) zbrodniom.

Akcja sztuki Vaillanda rozgrywa się w lipcu 1950 roku, a więc bezpośrednio po rozpoczęciu się „blitzkriegu" USA na Korei. Jest to okres, kiedy najeźdźca wierzy jeszcze w „zwycięskie" szanse swej awanturniczej wyprawy...

„Nic nie zatrzyma sił Ameryki", „Ameryka zwycięży matematycznie" — wykrzykują chełpliwie do Ma Sana płk Foster i Mac Allen.

— Niesposób unicestwić i pokonać Armii Ludowej — odpowiada spokojnie swym katom skuty kajdanami Ma San. I wnet prawda tych słów stanie w całej wyrazistości przed imperialistycznymi agresorami. Nim poznają ją dowodnie na swej skórze, zaznane im będzie uczucie stałej, panicznej trwogi przed działalnością Armii Ludowej, której niezrozumiała dla nich, zwycięska siła leży w tym, że armia i naród stanowią jedną nierozerwalną całość.

— Jakiś stary chłop jedzie drogą wozem, zaprzężonym w woły — opowiada z wściekłością i strachem odważny skądinąd Mac Allen. — Mijamy go, on grzecznie się kłania. Ujechaliśmy 50 metrów, stary wyciąga zza cholewy jakąś przedpotopową rusznicę i zabija nam człowieka gładko, jakby strzelał z najlepszego sztucera na rogacze...

Pocóż zresztą szukać daleko na trasie „Platonów" czy drodze „Cyprysów": podziemne ramię Armii Ludowej sięga samej kwatery głównej Fostera, gdzie w szeregach bojowników o wolność Korei stoi milczący Swe i urocza córka... koreańskiego kapitalisty, Li Ao Yang.

„Niesposób unicestwić i pokonać Armii Ludowej". — Scena z aktu I. Ma San (Antoni Żukowski) i pułkownik Foster (Leon Łuszczewski)
Fot. — Maks Szarfhard

W kwaterze tej również spotykamy wspomnianego już wyżej bojownika komunistycznego Ma Sana. Jest on skuty w kajdany, a przecież dominuje siłą nad swymi ciemiężcami. Siłą i żelazna moc Ma Sana, wypływająca z głębokiej więzi z narodem, z płomiennego patriotyzmu i wiary w zwycięstwo — zagrzewa do walki Li i Swe, napawa lękiem i wściekłością lisynmanowskiego magnata i jego amerykańskich sojuszników.

* * *

W tych dniach minęła piąta rocznica powstania Armii Koreańskiej, która wespół z ochotnikami chińskimi—trzyma w zwycięskim szachu całą wielką ludobójczą machinę Fosterów i Mac Allenów, Stuartów i Lordów, która tam, na Dalekim Wschodzie, broni nie tylko swojej ojczyzny, lecz sprawy pokoju całego świata. Broni jej przed tym samym wrogiem, który jedną łapą sięga po Phenian i Wonsan, a drugą wyciąga po Wrocław i Szczecin, który zrównał z ziemią miasta i osiedla Korei i radby przenieść mord i pożogę na Warszawę i Nową Hutę, Łódź i Kraków...

Do walki z tym wrogiem mobilizuje sztuka R. Vaillanda. Wszyscy powinni ją zobaczyć, zwłaszcza że łódzki Teatr im. Jaracza nie szczędził wysiłku, aby jak najpełniej wydobyć ideowo-artystyczną wartość dzieła. I tak Leon Łuszczewski (jednocześnie reżyser przedstawienia) zarysował bez fałszywego hamletyzowania trudną, lecz bynajmniej w rzeczywistości „nie rozdwojoną" postać pułkownika Fostera, dobywając jego jezuicką obłudę i faszystowską nędzę duchową. Ryszard Barycz i warunkami zewnętrznymi, i zachowaniem (tu i ówdzie może nazbyt nerwowym) dopasował się do roli „nieokrzesanego" Mac Allena. Leopold Zbucki przekonująco zagrał znikczemniałego, cynicznego do szpiku kości lisynmanowskiego magnata, kryjącego swą obmierzłą podłość pod maską niezwykle uprzejmego, opanowanego, eleganckiego starszego pana. Olga Bielska jako Li Ao Yang mało może przypominała „podlotka" jednakże potrafiła na ogół znaleźć właściwy ton dla trafnego przejścia od roli kosmopolitycznej pseudo-przyjaciółki najeźdźców do prawdziwego swego „ja" — gorącej patriotki koreańskiej. Niezwykle udana, bardzo ludzką i prawdziwą kreację stworzył Włodzimierz Kwaskowski jako Paganel. Roman Stankiewicz jako szeregowiec Joe uzasadnił całkowicie opinię płk Fostera, że „może być niebezpieczny jedynie przez swą głupotę".

Bardzo ważną i odpowiedzialną rolę Ma Sana odtwarza Antoni Żukowski. Wkłada on w swoją kreację wiele szczerego wysiłku, niemniej wydaje się, iż komuniście Ma Sanowi w interpretacji Antoniego Żukowskiego brak jest dostatecznej mocy i pełnego siły opanowania.

Dobrze i słusznie uczynił łódzki Teatr im. Jaracza, zbliżając do łódzkiego widza sztukę, która mówi prawdę o „misji" USA i o bohaterstwie narodu koreańskiego sztukę, która na rozkaz amerykańskich okupantów została zakazana w ojczyźnie R. Vaillanda, a która dzięki swej postępowej treści znajduje gorący poklask w całym wolnym świecie.

S. STEFAŃSKI

*) Sztuka Vaillanda w łódzkim Teatrze im. Jaracza „Pułkownik Foster przyznaje się do winy".

SPORT • SPORT • SPORT

Rekord świata ustanowiła polska panczenistka

W Zakopanem padł rekord świata. Na rekordzistkę świata awansowała nasza panczenistka Niemczyk, która w 3 dniu zimowej Spartakiady WP przebiegła 10.000 m w czasie 22:46,4. Niemczyk ustanowiła ponadto nowy rekord Polski na 3.000 m — 6:12,2. Na listę rekordzistek Polski wpisała się również 17-letnia R. Boudouin. Ustanowiła ona nowy rekord Polski na 500 m — 54,4. W biegu na 500 m mężczyzn nowy rekord Polski ustanowił Nykiel — 46,8, a w biegu na 5 000 m Lewandowski — 9:0,48.

Czołowi bokserzy polscy walczą w niedzielę w Łodzi

Do szeregu emocjonujących spotkań dojdzie w niedzielę na ringu w hali Włókniarza na Widzewie. Mecz o mistrzostwo I ligi CWKS — Gwardia wywołał żywe zainteresowanie wśród licznych miłośników boksu w Łodzi. Dawno już nie oglądaliśmy u siebie czołowych naszych bokserów, dawno nie oglądaliśmy dobrego boksu. Tym razem takie nazwiska, jak: Antkiewicz, Soczewiński, Kukier, Kruża, Stefaniak, Krawczyk, Grzelak, Węgrzyniak czy Gościański każą przypuszczać, że w niedzielę będziemy oglądać w Łodzi boks na dobrym poziomie.

Bilety na mecz nabywać można w sekretariacie GWKS (ul. Przejazd 34) w godzinach od 15 do 19. W niedzielę od godziny 9 w kasach hali.

Początek meczu o godzinie 11.

Przy ping-pongowym stole

W drużynowych mistrzostwach Polski biorą udział dwie drużyny łódzkie: Spójnia i Włókniarz (Zakł. im. 9 Maja). Spójnia gra w tę niedzielę w Łodzi z Budowlanymi (Białystok), a Włókniarz spotka się w Warszawie ze Spójnią.

Nikodemski czy Steciuk?

Pojedynek na 200 m st. kl. w meczu Łódź - Szczecin zapowiada się sensacyjnie

W toczących się rozgrywkach o Puchar Miast mamy już głównych pretendentów do tej nagrody. Są nimi pływacy z Katowic i Warszawy. Z czwórki walczącej w tym roku o to trofeum odpadnie najsłabszy z nich. Wrocław a miejsce po nim zajmie zwycięzca finału międzygrupowego, w którym najprawdopodobniej spotkają się Kraków z Łodzią lub ... Szczecinem. O tę stawkę stoczą w niedzielę ostateczny bój pływacy Łodzi z pływakami Szczecina na basenie MDK. Pierwsze spotkanie w Szczecinie zakończyło się porażką łodzian. Tym razem łodzianie zapowiadają rewanż.

— W Łodzi ze Szczecinem musimy wygrać — mówi trener Majchrzak — i to różnicą ponad 30 punktów, która nam jest potrzebna, abyśmy mogli spotkać się z Krakowem i ewentualnie wejść do najsilniejszej grupy, w której zwolni się w tym roku jedno miejsce. Na mecz ze Szczecinem wystawiamy, oczywiście, najsilniejszy skład, na jaki nas w tej chwili stać — z Malinowską, Sobczakówną, Bonieckim i Nikodemskim na czele. Jak wielką wagę przywiązują wszyscy zawodnicy do niedzielnego spotkania, świadczy frekwencja na treningach, na które dzień w dzień uczęszcza około 45 osób. Wszyscy są w dobrym nastroju i co najważniejsze, w dobrej formie.

Niedzielny mecz ze Szczecinem powinien nam dostarczyć niemałej emocji. Będziemy bowiem świadkami jednego ze spotkań na poziomie europejskim. Spotkaniem takim powinien być bieg na 200 m st. kl. mężczyzn, w którym Nikodemski spotka się ze Steciukiem (Szczecin), legitymującym się, tak jak i łodzianin, bardzo dobrym czasem na tym dystansie — 2:47.

— Pojedynek ten — mówi trener Majchrzak — zapowiada się wręcz sensacyjnie.

Na jakie konkurencje liczy Łódź?

Trener Majchrzak wylicza nam ich 8. W biegu na 100 m st. grzb. powinien zwyciężyć Bonlecki, na 200 m st. klas. Nikodemski, 100 m st. dow. kobiet powinna wygrać Sobczakówna, 400 m st. dow. Sopińska lub Ciemniewska, 200 m żabką Malinowska lub Wiśniewska. W skokach kobiet trener Majchrzak liczy na 12-letnią Ewę Fuks, w skokach mężczyzn na Przyborowskiego i wreszcie Łódź winna wygrać również mecz piłki wodnej.

Ale różne niespodzianki są zawsze możliwe, toteż wynik niedzielnego spotkania będzie stał pod znakiem zapytania do ostatniej być może konkurencji.

W dniu 8 lutego 1953 r. w Warszawie w Parku Szkolnym Agrykola odbyło się spotkanie najmłodszych narciarzy Warszawy, którzy stanęli na starcie masowej imprezy zorganizowanej przez ZS „Ogniwo" i „Express Wieczorny".

NA ZDJĘCIU: młodzi uczestnicy zawodów przed startem (pierwszym zapewne w swym życiu).

A o Filmowcu zapomniano

Znamy już drużyny kl. ABiC

Sekcja piłkarska ŁKKF dokonała już podziału drużyn na klasy A, B i C. W klasie A o mistrzostwo Łodzi w roku 1953 grać będą: drużyny CTB, GWKS, Spójni, Ogniwa, Budowlanych, koła Włókniarza przy Zakładach im. Marchlewskiego, Armii Ludowej i 9 Maja, rezerwy II ligi Włókniarza oraz rezerwy międzywojewódzkiej ligi Kolejarza, Widzewa i Gwardii. Do klasy B zaliczono ogółem 24 drużyny, podzielone na dwie grupy. W grupie I grać będą rezerwy klasy A, a w grupie II zespoły: Stal A II, Unia, Łodzianka, Ogniwo II, Stal — Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego, Stal — Łódzka Fabryka Maszyn, WiFaMa, Lotnik, Technikum Włókiennicze, Włókniarz — koło przy ZPB im. Stalina i koło przy ZPW im. Gwardii Ludowej. Wszystkie pozostałe zespoły zaliczone zostały do klasy C. Rozgrywki mistrzowskie projektuje się rozpocząć 15 marca.

Tyle podaje — oficjalna wiadomość z sekcji piłkarskiej ŁKKF. Na marginesie trzeba wyrazić największe zdumienie z powodu pominięcia w składzie klasy B, jeżeli już nie A, drużyny koła przy Wytwórni Filmowej, która w ub. roku znalazła się w finale rozgrywek o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim i bez wątpienia reprezentuje wystarczający na klasę B poziom. Oczekujemy natychmiastowych wyjaśnień ze strony sekcji, wydaje się bowiem, że zaszła pomyłka, którą trzeba jak najprędzej załatwić. Filmowcowi stała się krzywda, którą należy naprawić.

Hokeiści Budowlanych zwyciężają

Hokeiści Budowlanych, których ujrzymy na finałach mistrzostw Polski przed przyjazdem do Łodzi rozegrali mecz sparringowy z AZS (Katowice). Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Budowlanych 6:4 (1:0, 2:3, 3:1).

ZMP objął patronat nad zawodami szermierczymi

Organizacja zawodów szermierczych o Puchar Miast, o który toczyć się będą walki w sobotę i niedzielę w Łodzi, dobiega końca. Protektorat nad tą imprezą objął Związek Młodzieży Polskiej. Zarząd Łódzki ZMP ofiarował dla zwycięzcy nagrodę. Zawody będą jedną z wielu imprez, przeprowadzanych obecnie w całym kraju dla uczczenia 10 rocznicy powstania ZWM. Otrzymają też odpowiednio uroczystą oprawę organizacyjną.

Kto wygra — oto frapujące pytanie. Najpoważniejsze szanse na zwycięstwo mają drużyny Łodzi oraz Poznania i między nimi rozegra się decydująca walka. Skład Łodzi zostanie ustalony dziś wieczorem na specjalnym posiedzeniu rady trenerów.

W związku z tymi zawodami, przyjeżdżają do Łodzi nasi najlepsi sędziowie — b. mistrzowie kling, a więc dr Nawrocki, Suski Pappe, Szemplński.

W Centrali Odzieżowej już wiosna!

Nowe modele konfekcji

ukażą się wkrótce w sprzedaży

Jeszcze mróz dobrze daje się we znaki, a już w magazynach Centrali Odzieżowej panuje wiosna. Nic dziwnego, bowiem gdy tylko słońce silnie przygrzeje, łodzianie, a przede wszystkim łodzianki będą chciały zaopatrzyć się w konfekcję wiosenną.

Już w najbliższych dniach ukażą się w sprzedaży ładne i modne wiosenne suknie damskie w różnych rozmiarach i cenach. Niespodzianką będą wełniane kostiumy damskie, dotychczas nie produkowane. Kostiumy te są dwurzędowe, jasne i gładkie, wykonane z tzw. „tenisu". Niezależnie od tego ukażą się lekkie bluzki i spódnice jedwabne.

Z konfekcji męskiej ujrzymy w sklepach jasne garnitury, spodnie i marynarki, wiatrówki płócienne i welwetowe oraz płaszcze jesienne i kurtki czterokieszeniowe. Poza tym nowością będą płaszcze tzw. „lodenowe". Płaszcze te bez ciepłej podpinki kosztować będą około 730 zł, a z podpinkami będą droższe o kilkadziesiąt zł. Dla pocieszenia wielu amatorów płaszczy nieprzemakalnych Centrala Odzieżowa informuje nas, że sklepy otrzymają sporą ilość z importu, a z produkcji krajowej podgumowane prochowce.

Celem udostępnienia klientom wyboru odzieży wiosennej, w najbliższym czasie CO zorganizuje w naszym mieście targi wiosenne, na których będzie można nabyć konfekcję dziecinną, damską i męską.

B.

Obóz pracy dla spekulantek

W grudniu ub. roku na Placu Tamfaniego zostały zatrzymane spekulantki: Władysława Urbańska, zamieszkała przy ul. Różyckiego 22, Helena Kosiorkiewicz, z ul. Traktorowej 119 i Stanisława Kraska, z ul. Smolnej 6, które zajmowały się handlem łańcuszkowym materiałami włókienniczymi. W mieszkaniu Urbańskiej w czasie rewizji znaleziono 350 metrów różnych materiałów i 61 spódniczek, przeznaczonych na „pasek".

W tych dniach spekulantki żerujące na kieszeniach ludzi pracy odpowiadały przed Komisją Specjalną.

Władysława Urbańska została skazana na 18 miesięcy obozu pracy, zaś Helena Kosiorkiewicz i Stanisława Kraska otrzymały po 3 miesiące obozu pracy.

Są już nasiona i drzewka dla posiadaczy ogródków działkowych

Chociaż do wiosny jeszcze daleko, to niedługo użytkownicy działek przystąpią do prac przygotowawczych w swych ogródkach. Aby umożliwić posiadaczom ogródków zaopatrzenie w nasiona i krzewy owocowe, Centrala Nasienna w Łodzi rozpoczęła już w sklepach przy ul. Andrzeja 5, Piotrkowskiej 80 i Łagiewnickiej 1 sprzedaż wysokokwalifikowanych nasion warzyw i kwiatów oraz sprzętu ogrodniczego.

W najbliższych dniach w punkcie przy ul. Wólczańskiej 253 Centrala Nasienna rozpocznie sprzedaż drzewek i krzewów owocowych. Ceny drzewek w zależności od gatunku kształtują się w granicach od 12 do 20 zł.

A gdzie higiena?

W sklepie owocowo-warzywnym przy ul. Piotrkowskiej 64 jedna ekspedientka sprzedaje i „pietruszkę z ziemi" i takąż marchewkę, tudzież buraczki. Ręce tej uroczej ekspedientki są czarne „jak święta ziemia".

Nie przeszkadzałoby to nikomu, gdyby nie fakt, że ta osoba sprzedaje również pomarańcze i jabłka. Jak wyglądają wspomniane owoce po ich zważeniu takimi czarnymi rączkami, lepiej nie myśleć.

Czy nie dałoby się odseparować działu owoców od działu warzyw?

Zagazowany przystanek

Już od dłuższego czasu pasażerowie, oczekujący na tramwaj przy rogu ul. Piotrkowskiej i Zielonej, obok kina „Młoda Gwardia" — zmuszeni są zatykać nosy z powodu... gazu świetlnego, który na tym przystanku wydobywa się skądś w nieprawdopodobnych ilościach.

Zwracamy uwagę kierownictwu naszej Gazowni na ten fakt. Należałoby w tym miejscu skontrolować przewody.

Fatalnie „podłączona" autostrada

Autostrada łódzka, a właściwie mówiąc ul. Uniwersytecka — po wyasfaltowaniu — została w niebywały sposób „podłączona" do ulic łódzkich. Tak potwornych dziur przy połączeniu z ul. Buczka, z Narutowicza, z Jaracza itd. nie zaobserwuje się nigdzie na terenie naszego miasta.

Szoferzy, łamiący na tych punktach resory samochodów, tłumaczą sobie ten fakt w sposób dość zabawny. Oto podobno szofer jadący autostradą zdradza skłonności do drzemki, owe zaś dziury w bruku mają takich obywateli „przywoływać do porządku", czyli budzić z chwilą gdy wjeżdżają w ulice naszego miasta.

Ale to zapewne tylko taki żart, a prawda leży w złej robocie brukarzy, którzy tak nieszczęśliwie „podłączyli" autostradę.

Wystawa prac niewidomych

W dniu 14 bm., o godzinie 14, w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 204 otwarta zostanie wystawa prac niewidomych. Odbędzie się również pokaz samej pracy niewidomych w następujących specjalnościach: tkactwo, dziewiarstwo, szczotkarstwo. Wystawę organizuje Polski Związek Niewidomych w Łodzi.

Związek ten liczy 542 członków i ma za zadanie pomagać niewidomym w sprawach bytowych. Wszyscy członkowie Związku, z wyjątkiem starców, pracują w przemyśle ciężkim, precyzyjnym, dziewiarskim, a nawet w browarnictwie. Jedna z niewidomych, Jadwiga Czuba, zatrudniona jako dziewiarka w Spółdzielni „Przyjaźń", jest przodownicą pracy i przejawia zdolności poetyckie. Wielu niewidomych uczy się w szkołach średnich — ogólnokształcących i zawodowych, a także na uczelniach wyższych. Związek posiada własną świetlicę, gdzie ćwiczą zespoły chóralne, dramatyczne i muzyczne.

Polska Rzeczpospolita Ludowa troskliwie zaopiekowała się swymi niewidomymi obywatelami, których większość straciła wzrok na skutek działań wojennych. Niechaj wszyscy łodzianie obejrzą wystawę prac niewidomych, świadczącą o tym, że dzisiaj w Polsce nie ma ludzi niepotrzebnych, że wszyscy uczciwi obywatele są użyteczni.

1.800 łodzian wyjedzie w marcu na wczasy

Osoby, które otrzymują urlop w marcu, mogą starać się o wczasy lecznicze lub wypoczynkowe. Okręgowe Biuro Skierowań FWP w Łodzi posiada na marzec około 300 skierowań na wczasy lecznicze do Krynicy, Ciechocinka, Cieplic i wielu innych miejscowości kuracyjnych. Ci, którzy chcą korzystać z tego rodzaju wczasów, winni jak najwcześniej załatwić potrzebne formalności.

W marcu z wczasów wypoczynkowych skorzysta około 1.500 łodzian, w tym 65 proc. pracowników fizycznych.

Rady Zakładowe winny bliżej zainteresować się sprawą wczasów, winny popularyzować je wśród pracowników fizycznych, zachęcić ich do spędzania urlopu w najpiękniejszych miejscowościach klimatycznych Polski.

Nowości ze sklepów sportowych

Panująca przez kilka ostatnich dni mroźna pogoda sprawiła, że w sklepach sportowych wykupione zostały wszystkie łyżwy. W najbliższych dniach ma nadejść nowy transport łyżew, typu „Junak" w cenie 41 zł i „Ludowe" po 55 zł za parę.

Sklepy sportowe zostaną także zaopatrzone w praktyczne swetry półgolfy w różnych kolorach w cenie 97,60 zł.

DZIEŃ ŁODZI

Kronika partyjna

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE — dnia 13 bm., o godzinie 16.30, w sali konferencyjnej, odbędzie się dzielnicowa narada kolporterów z udziałem i sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE-PRAWA — 13 bm., w lokalu Dzielnicy przy ul. Gdańskiej 75, odbędzie się narada I i II sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych, oraz dyrektorów i przewodniczących rad zakładowych.

DZIELNICA STAROMIEJSKA I BAŁUTY: — dziś, 12. II. 1952 r. o godz. 16.30, w sali Dzielnicy Staromiejskiej PZPR ul. Południowa 11, odbędzie się narada na której obowiązani są być sekretarze podstawowych organizacji partyjnych oraz kolporterzy zakładowi.

Porządek dzienny narady: Omówienie planów prasy na marzec br.

WIECZÓR W KLUBIE MPiK

Dziś, 12 bm., o godz. 19, odbędzie się w Klubie MPiK (Piotrkowska 86) wieczór autorski Jana Huszczy i Leona Gomolickiego. Wstęp wolny.

UROCZYSTOŚCI W III SZKOLE TPD

W związku z ósmą rocznicą istnienia odrodzonej szkoły w Polsce Ludowej, III Szkoła TPD im. T. Kościuszki (dawniej Miejskie Gimnazjum i Liceum) w Łodzi ul. Sienkiewicza 46, zaprasza b. nauczycieli i b. wychowanków szkoły do odwiedzenia w dniu 14 bm. otwartych zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych.

Uroczystość oficjalna odbędzie się tegoż dnia o godz. 17.30.

ZAPISY NA KURS RADIOTELEGRAFISTÓW

Ośrodek Szkolenia Łączności CUSZ w Łodzi, ul. Sienkiewicza 58, przyjmuje zapisy na kurs radiotelegrafistów, który rozpocznie się w dniu 15 bm. Nauka trwa 4 miesiące, warunkiem przyjęcia — ukończenie 16 lat. Wykłady odbywają się w godzinach popołudniowych.

Zapisy przyjmuje codziennie kancelaria Ośrodka, od godziny 8 do 16.

MUZEA

Muzeum Archeologiczne — czynne od godz. 9 do 18.

Muzeum Sztuki czynne od godziny 10 do 16.

Muzeum Etnograficzne — od godziny 10 do 18.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godziny 8 do 20 dyżuruje szpital im. Curie-Skłodowskiej ul. Curie-Skłodowskiej 15. Od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr M. Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5.

TEATRY i kina

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — godz. 19 — „Intryga i miłość".
PAŃSTWOWY TEATR NOWY — godz. 19 — „Henryk VI na łowach".
PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA — godz. 19 — „Grzech".
TEATR MAŁY — godz. 19,15 — „Domek trzech dziewcząt".
TEATR MUZYCZNY — nieczynny.
TEATR MŁODEGO WIDZA — godz. 18 — „Zemsta".
PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" — godz. 17 — „Skarb na pustkowiu".
PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN" — godz. 17 — „Jaś Szpak".

BAŁTYK — „Droga nadziei" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświat. — godz. 18, 19. „Ulica graniczna" — godz. 20. Program dla najmłodszych: — „Zasadził dziadek rzepę", „Misio Kula" „Była sobie mrówka" — godz. 16, 17.
MŁODA GWARDIA — „Wilhelm Tell" — godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Skandal w Clochemerle" — godz. 18, 20.
PIONIER — „Ostatni Mohikanin" — godz. 17, 19.
POLONIA — „Kwiat miłości" — godz. 16, 18, 20.
PRZEDWIOŚNIE — „Gęsi Baby Jagi" — program składany — godz. 16, 20.
1 MAJA — „Mały partyzant" — godz. 17, 19.
REKORD — „Akcja B" — godz. 16, 18, 20.
ROMA — „Nie ma pokoju pod oliwkami" — godz. 16, 18, 20.
SOJUSZ — „Skarb" — godz. 18.30.
STYLOWY — nieczynny z powodu remontu.
ŚWIT — „Ditta" — godz. 18, 20.
TATRY — „Małżeństwo aktorki" — godz. 16, 18, 20.
WISŁA — „Dwaj żołnierze" — godz. 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ — „Wawrzyńcowy sad" — program składany — godz. 16, 18, 20.
WOLNOŚĆ — „Diabelska grań" — godz. 16, 18, 20.
ZACHĘTA — „Fanfan Tulipan" — godz. 16, 18, 20.

Poszukiwani pracownicy

Wysoko kwalifikowaną krawcową do krawiectwa miarowego ze znajomością kroju sukien damskich i dziecięcych zatrudni **Sp-nia Pracy Krawiectwa im. S. Engla.** Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Sp-ni, ul. Jaracza 17. 278-K

RADIO

CZWARTEK, 12 LUTEGO 1953 R.
Fala 230,1 m

7.55 WIADOMOŚCI PORANNE. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.04 DZIENNIK. 14.10 Dla klas I — Audycja słowno-muzyczna pt. „Dziwni goście na podwórku". 14.30 Dla klas V — Słuchowisko pt. „Gajus w Rzymie". 14.50 „Swojskie melodie". 15.10 „Marcin Dengelmann" — fragment opowiadania W. Bredla. 15.30 Audycja dla dzieci — Audycja słowno-muzyczna pt. „Śpiewamy piosenki i słuchamy muzyki". 16.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Zarys historii powszechnej". 16.20 Audycja dla młodzieży pt. „Pieśń o czerwonym krawacie". 16.35 Fragmenty oper klasycznych. Audycja słowno-muzyczna. 17.00 WIADOMOŚCI POPOŁUDNIOWE. 17.15 Muzyka taneczna. 17.30 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.45 Muzyka rozrywkowa. 18.00 „Od naszych korespondentów". 18.15 Reportaż problemowy pt. „Każde usprawnienie, to lżejsza i wydajniejsza praca". 18.30 Odpowiedzi „Fali 49". 18.42 Muzyka rozrywkowa 18.50 Utwory fortepianowe kompozytorów polskich 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Dla każdego coś miłego". 21.00 DZIENNIK. 21.30 Reportaż z zimowej Spartakiady Wojska Polskiego w Zakopanem. 21.45 Muzyka taneczna. 22.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Historia literatury polskiej" (II). 22.20 VI audycja z cyklu: „Symfonie Czajkowskiego". 23.16 Koncert kameralny. 23.50 O STATNIE WIADOMOŚCI.

Wiera Ketlinska — PRZEŁOŻYŁA ALICJA TESARZ — 17)

DNI NASZEGO ŻYCIA

— Wiecie co, ktoś mi mówił, że postanowiliście ożenić się z taką kobietą, z którą bez przerwy będziecie mogli mówić o turbinach.

— Tak. Czy jest w tym coś dziwnego? Jeżeli mam z kimś dzielić całe życie, to czyż mogę nie dzielić z nim tego, co jest podstawą mojego życia? Zresztą, nie szukam żony, a dowcipy waszego Garszina znam.

— Mojego Garszina? Dlaczego mojego?

Spojrzał na nią badawczo i powiedział:

— Nie tylko waszego. W każdym razie płeć piękna przeważnie uzurpuje sobie do niego wszelkie prawa.

— Aż tak. Płacicie pięknym za nadobne.

— Każdemu według zasług.

— Wspaniali przyjaciele!

— Garszin wam powiedział, że jesteśmy przyjaciółmi?

— Zdaje się, nie darzycie go zbytnią sympatią?

— A wy? — spytał natarczywie.

— Podoba mi się — odparła wyzywająco — prawdopodobnie tak, jak wszystkim kobietom.

Ciekawa była co jej na to odpowie, ale w tym momencie nadjechał autobus. Delikatnie wziął ją za łokieć i pomógł wsiąść. Widziała, jak szedł trotuarem, swobodnie wymachując rękoma.

6.

Dzień dzisiejszy był dla Pakulinych podwójnym świętem — dniem wolnym od pracy i uroczystością rodzinną. Rozpoczęli go pójściem do muzeum. Trzy dni temu Mikołaj został przyjęty na kandydata na członka partii, a Antonina Siergiejewna po raz pierwszy nie poszła do pracy. Zaproszono na obiad przyjaciela domu, Iwana Iwanowicza Gusakowa, i dwie sąsiadki.

Pierwszego ranka, wyprawiwszy synów, Antonina Siergiejewna rozejrzała się w gospodarstwie i zauważyła masę rzeczy, które przedtem ją nie interesowały. Odłożyła obiecaną Mikołajowi wizytę u lekarza na kiedy indziej i wzięła się za pranie, szorowanie, ścieranie kurzu, glansowanie, cerowanie, przyszywanie guzików — do powrotu synów nie miała chwili wytchnienia.

— Wypoczęłaś mamusiu? — pytali.

— Wypoczęłam — mówiła, siadając w fotelu i wyciągając zmęczone nogi. Wczoraj przez cały dzień piekła, gotowała, aby móc dzisiaj wyjść. Wróciła z muzeum zmęczona i oszołomiona. Bolały ją stopy od długiego błądzenia po salach, oczy miała zmęczone od mnogości barw i chaos w głowie od nowych wrażeń.

Rozpaliła ogień, postawiła na płycie szereg garnków i usiadła w swoim ulubionym fotelu przy oknie. Zdjęła binokle, opuściła ręce i zadumała się. Nie myślała o czymś konkretnym, po prostu przeżywała wrażenia z muzeum. Kłuło ją serce, ale tym razem nie zwracała na to uwagi, głupstwo — wyleczy się.

— Mamo, zupa kipi! — zawołał z kuchni Wiktor.

— Odstaw na bok — powiedziała nie ruszając się z miejsca. Z uśmiechem przysłuchiwała się, jak odsuwał garnek, w pewnej chwili syknął (na pewno oparzył palce), potem rozległ się charakterystyczny zgrzyt pilnika.

Od najmłodszych lat interesował się młotkami, cążkami, pilnikami... Ciągle się bała, że sobie coś zrobi, ale ojciec... Przerwała: nawet myślami nie chciała wracać do tego co minęło bezpowrotnie. Drzwi prowadzące w przeszłość zatrzasnęły się raz na zawsze. Powinna pamiętać o czym innym — o tym jak się znalazła z dziećmi w obcym mieście, zdana po raz pierwszy na własne siły. Troska o wycieńczonych chłopców, praca ponad siły w fabryce amunicji, dokuczliwy ból w krzyżu po kopaniu rowów...

Przypomniała sobie wiele rzeczy: pierwsze płaszczyki kupione synom za swoje pieniądze, noce w ogólnych barakach, w ciągu których spędzając sen z powiek cerowała ich zniszczone spodnie, koszule i skarpetki. Uczuła ból w sercu: dbała o nich, starała się, aby porządnie wyglądali, przywiozła ich z powrotem zdrowych, obutych, ubranych — i nie miała się przed kim pochwalić, nie miała się z kim podzielić przeżytymi kłopotami, nikt nie powiedział jej za to dobrego słowa. Po cóż o tym myśleć? Dzisiaj — jest święto, chłopcy wyrośli nie wiadomo kiedy, stali się samodzielni, otaczają ją troskliwą opieką, zabierają do kina, teatru, przynoszą interesujące książki... „Przechodzicie na utrzymanie synów?" — spytał naczelnik oddziału podpisując zwolnienie. Poczuła się jakoś niepewnie i z zażenowaniem powiedziała: „Na razie... Muszę się trochę podleczyć". Obecnie pozbyła się uczucia wstydu. „Mam pociechę z dzieci" — myślała. „Jest sprawiedliwość na świecie".

— Pokój temu domowi! — rozległ się w kuchni głos Gusakowa.

Antonina Siergiejewna wyszła na spotkanie gościa. Iwan Iwanowicz dokładnie wytarł o wycieraczkę lśniące buty, po czym podał jej zawiniętą w papier butelkę.

— Proszę o wybaczenie — odezwał się basem, poprawiając obwisłe wąsy — ale na podstawie życiowego doświadczenia domyśliłem się, że nie macie wódki: chłopcy są za młodzi, a wy — nie odczuwacie potrzeby zaopatrzenia się w nią. Ja zaś nie mogę się bez niej obejść, podtrzymuje mnie na duchu i na ciele.

— A właśnie mylicie się, Iwanie Iwanowiczu — zawołał wesoło Wiktor, pomagając mu zdjąć płaszcz. — Kupiliśmy wódkę, co prawda nie dużo, ale jest.

— To nic. Moja też się przyda. Bądź pewny, że za kołnierz jej nie wylejemy!

Antonina Siergiejewna pobiegła do pokoju, chcąc jak najprędzej nakryć do stołu.

— Takie zapachy, że aż ślinka cieknie! — zauważył Gusakow, idąc za nią i z satysfakcją oglądając zakąski. — Aaaa, wspaniały śledzik, aż się prosi, żeby go zjeść. To sos musztardowy?

— Musztardowy, Iwanie Iwanowiczu.

— W takich chwilach, Antonino Siergiejewna, gorąco żałuję, że jestem kawalerem. Gdyby to było dziesięć lat temu, padłbym na kolana przed waszymi chłopcami i powiedział: dajcie mi matkę, będzie panią mojego domu i serca.

Antonina Siergiejewna zapłoniła się i zatrzepotała rękoma:

— Dajcie spokój, Iwanie Iwanowiczu! Nie gadajcie głupstw.

Zadźwięczał dzwonek. Pobiegła uściskać przyjaciółki.

Mikołaj siedział przy biurku w drugim, maleńkim pokoiku i usiłował zrobić konspekt jutrzejszego referatu. Nie wychodziło. Wstał, przejrzał się w lustrze — dobrze mu było w błękitnej koszuli z szafirowym krawatem — zadowolony otworzył drzwi do sąsiedniego pokoju. Goście byli w komplecie. Serdecznie przywitał się ze wszystkimi. W głębi duszy pragnął, żeby obiad już się zaczął i skończył. Z niecierpliwością oczekiwał wieczoru. Może o zmierzchu przyjdą inni goście? Czy przyjdą?

(D. c. n.)

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12 — 14 sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12 Telefony: centrala telefoniczna 283 00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216 14 sekretarz odpow. 219 05, dział partyjny 216 19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji 219 42, dział miejski 260 42, dział włókienniczy 218 11, dział rolny 146 82 dział sportowy 141 71 Redakcja nocna 156 81 Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111 50 i 114 75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. RSW „Prasa". Zwirki 17, tel. 206 42. Pap.: druk. gaz. 50 gr. Prenumerata miesięczna, wynosząca zł 3.50, przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumeratę w kolportażu zakł. — miesięcznie zł 2.80 — przyjmuje PPK „Ruch". D-4-12540